

Janusz Jasiński

Jan Wróblewski – organizator i historyk bibliotekarstwa na Warmii i Mazurach

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 227-268

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński

JAN WRÓBLEWSKI – ORGANIZATOR I HISTORYK
BIBLIOTEKARSTWA NA WARMII I MAZURACH

Słowa kluczowe: Jan Wróblewski, bibliotekarze, bibliotekarstwo, Olsztyn

Schlüsselwörter: Jan Wróblewski, Bibliothekar, Bibliothekswesen, Allenstein

Keywords: Jan Wróblewski, libraries, librarianship, Olsztyn

I

Urodził się 13 czerwca 1926 r. we wsi Filipowo, powiat suwalski. W 1933 r. rodzice Leon i Ludwika, drobni rolnicy, zapisali go do miejscowej szkoły powszechnej. Matka kupiła mu elementarz za 15 jajek. Szybko nauczył się czytać, niestety, biblioteka szkolna nie grzeszyła zasobnością, z tego powodu nauczycielka wypożyczała książki jedynie starszym uczniom. Niemniej, będąc bodajże w III klasie, zdobył jej zaufanie i od tego momentu zaczął pochłaniać najpierw lekturę przygodową. Pierwszą przeczytaną książką był *Robinson Crusoe*. Jednak ojciec nie był zachwycony, mówił: „urzędnikiem nie będziesz – naucz się dobrze rachować, aby cię w mieście nie oszukali przy sprzedaży zboża lub sołtys przy płaceniu podatków”. W czasie okupacji Niemcy zniszczyli bibliotekę szkolną. Pomimo to udało się Wróblewskiemu przeczytać *Pana Tadeusza*. Jak wspominał, dla niego owym Mickiewiczowskim „pamiętnym rokiem” był rok 1944. Nauka szkolna została wznowiona już jesienią, dzięki czemu w czerwcu 1945 r. mógł ją ukończyć ze świadectwem VII klasy. Dalszej nauce ojciec nie stawiał przeszkód, zwłaszcza że główne jej koszty wzięło na siebie państwo. Oto przyszły docent i profesor we wrześniu 1945 r. „w dziurawych butach i żołnierskim

szynelu” dotarł pieszo do bram suwalskiego „Pedagogium”, czyli Państwowego Liceum Pedagogicznego, zorganizowanego przez jej pierwszego dyrektora Nikodema Jaśkiewicza, który bezzwłocznie przyznał mu stypendium i zapewnił miejsce w internacie. Wspominał Wróblewski: „Najbardziej wrył mi się w pamięć pierwszy dzień w tej powojennej szkole. Chłopaki już pod wąsem i wyrosłe dziewczęta; siedzieliśmy na nieheblowanych deskach opartych na blaszanych bańkach po oleju, jesienny wiatr wciskał się przez rozbite szyby, a my zgrabialiśmy od zimna palcami na odwrocie poniemieckich berichtów pisaliśmy dyktowany wiersz (podręczników jeszcze nie było). Wiersz ten kończył się słowami: »Trzeba naprzód iść i świecić«¹. Z dyrektorem, a stopniowo z całą jego rodziną, utrzymywał coraz żywsze stosunki, oparte wobec mistrza na szacunku, a wobec zdolnego i sumiennego ucznia na życzliwości. Jaśkiewicz był przedwojennym pedagogiem, edukował młodzież według starych patriotyczno-obywatelskich i religijnych zasad. Dla podkreślenia rangi „Pedagogium” wprowadził czapki „batorówki”, jakie jeszcze niedawno nosili studenci Uniwersytetu Wileńskiego im. Stefana Batorego. Z dumą maszerowali ubrani w nie uczniowie w czasie szkolnych lub państwowych uroczystości². W 1948 r. rozpoczął się ostry kurs stalinowski. Rzekomo „dla dobra szkoły”, ale ku „wielkiemu żalowi młodzieży” – wspomina Wróblewski – dyrektor został zwolniony (do wątku Jaśkiewicza jeszcze wróć).

Wróblewski, złożony egzaminy maturalne w 1949 r., z nakazu pracy został nauczycielem w Szkole Podstawowej we wsi Nierośno, powiat Sokółka (1949/50). Jednocześnie społecznie prowadził tam punkt biblioteczny. Następnego roku immatrykułował się na Uniwersytecie Warszawskim, na którym studiował filologię polską. W 1953 r. ukończył studia I stopnia ze specjalizacją bibliotekarską. Lata te, charakteryzujące się intensywną indoktrynacją marksistowską, nie pozostały bez śladu na politycznym ukierunkowaniu studenta, co można dostrzec chociażby w jego publicystyce z połowy lat pięćdziesiątych, na ten temat za chwilę. Kiedy porówna się jego wspomnienia z różnych lat, okaże się, że prawie nigdy nie sięgał do lat warszawskich, chyba że w pejoratywnym kontekście. Na przykład pod koniec lat osiemdziesiątych przypomniał sobie, że koleżanka z uwagi na „złe pochodzenie” ojca została zadenuncjowana i „wylana z uczelni”. Widocznie ze względu na owe przykre lata nie wymienił żadnego ówczesnego profesora warszawskiego, żadnego asystenta.

Z regionem warmińsko-mazurskim związał się przypadkowo. Mając w kieszeni dyplom specjalizacji bibliotekarskiej, postanowił szukać pracy we Wrocławiu

¹ Jak się po latach dowiedział, jego autorką była Maria Konopnicka, urodzona właśnie w Suwałkach, a nie, jak się często uważa, Adam Asnyk.

² Por. esej E. Fałtynowicza, *Szkoła nauczycieli*, Krajobrazy, 1988, nr 50 (fot. uczniów w „batorówkach”).

wiu. Okazało się, że na bilet kolejowy ze stolicy na Dolny Śląsk brakuje mu pieniędzy. Wówczas kasjerka doradziła mu, aby jechał do Olsztyna, koszt biletu będzie tańszy. Tak też uczynił. Zgłosił się do Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, czym wywołał sensację. Dyplomowany bibliotekarz szuka pracy! Co z nim zrobić? Kazano mu przyjść nazajutrz. Wróblewski, rozgoryczony, gotów był natychmiast pożegnać Olsztyn. Ale następnego dnia stał się, by usłyszeć – jak sądził – decyzję odmowną. Tymczasem owego dnia nastąpiła zmiana w Wydziale Kultury. Jego kierownikiem został niemal rówieśnik Wróblewskiego, Eugeniusz Zawadzki. Powiedział mu: „Kolego, my tu bibliotekarzy potrzebujemy, ludek tutaj twardy, nie będzie Wam łatwo, ale wierzymy, że dacie sobie radę”³.

II

Było to w marcu 1953 r. Świeżo upieczony bibliotekarz został skierowany nie do żadnej biblioteki, lecz na stanowisko kierownika Oddziału Kultury w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Piszcu. Z funkcji tej jednak szybko zrezygnował, by na własną prośbę objąć kierownictwo tamtejszej Biblioteki Powiatowej. Warunki pracy nie należały do łatwych: „Angaż otrzymałem już w kilka minut po przyjeździe. Gorzej było z zakwaterowaniem. Ulokowano mnie w pokoju służbowym Powiatowej Rady Narodowej w suterenie o powierzchni 8 m², który miałem dzielić z dwoma instruktorami wydziału rolnego. Ponadto pokój ten służył niektórym pracownikom prezydium do picia wódki. Starłem się więc jak najwięcej przebywać w terenie, odwiedzając biblioteki gminne i punkty biblioteczne. Ale tam również były trudności noclegowe. W lecie pół biedy, można było przespać się na sianie (nawet w paździeniku). Gorzej w zimie. Raz np. musiałem w Dąbrówce spać w dziecinnym łóżku, innym razem w kuchni na ławie, przykryty własnymi spodniami. Na podobne trudności napotykali również przyjeżdżający z województwa, gdyż w Piszcu nie było hotelu”⁴.

Główne zadanie młodego kierownika polegało na organizowaniu tzw. masowego czytelnictwa, zespołów czytelniczych i spotkań autorskich. Wróblewski bardzo dobrze pamiętał przedwojenny głód książki i szczerze chciał nadrobić dawne zaległości. Teraz miał z jednej strony ułatwione zadanie, z drugiej utrudnione. Dlaczego utrudnione? Napływająca ludność myślała przede wszystkim o spr-

³ Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (dalej: AUWM), Zespół WSP; materiały J. Wróblewskiego niezainwentaryzowane.

⁴ Ibidem.

wach bytowych, szukała chleba, narzędzi do pracy, rozpaczliwie broniła się przed spółdzielniami produkcyjnymi, czyli jak mówiono „kołchozami”. Z drugiej strony Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” drukowała w masowych, tanich nakładach na gazetowym papierze klasyczną literaturę polską na czele z Mickiewiczem, Sienkiewiczem, Prusem, Orzeszkową, Kraszewskim itd. Jednocześnie dodawano tzw. socjologię, zwłaszcza radziecką, zaś spotkania z autorami niejednokrotnie rozpoczynano od Międzynarodówki. To był ówczesny trybut, którego na oficjalnych spotkaniach nie można było nie płacić. Wróblewski miał do czynienia z bibliotekarzami ofiarnymi, którzy doceniali swoją rolę w kształtowaniu kultury, ale spora ich część także „w budowaniu socjalizmu”. Utrzymywał z nimi dobre stosunki. Większość z nich nie miała średniego wykształcenia, mniejszość, rodem z Kresów Wschodnich, wywodziła się z inteligencji. Z jednymi i drugimi bardzo często jego początkowa służbowa znajomość przeradzała się w przyjaźnię trwające długie dziesięciolecia. Pół wieku później bez trudu cytował całe litanie ich nazwisk. O okresie piskim wyraził się: „To, że rozpocząłem swoją pracę bibliotekarską w Pizzu, zaważyło na moich dalszych losach, że pozostałem w zawodzie bibliotekarskim i pozostałem na ziemi olsztyńskiej. Tutaj bowiem przeszedłem życiową szkołę. Tu były moje uniwersytety⁵. Tutaj po raz pierwszy zetknąłem się z tymi, którzy przyszli na Warmię i Mazury, aby na zawsze pozostać. Tutaj zetknąłem się z ich entuzjazmem, umiłowaniem zawodu i pasją tworzenia. Tutaj poznałem ludzi ambitnych, twardych, mocnych, wspaniałych, jak Franciszka i Czesławę Podsiadów, Eugeniusza Bielawskiego, Tadeusza Kuklińskiego, Władysława Rumskiego, Kazimierza Laudańskiego i innych”. Sojusznikiem w jego działaniu, niewątpliwie z nakazu władz, były socjalistyczne organizacje, jak ZMP, Liga Kobiet, TPPR, TWP, Służba Polsce, Samopomoc Chłopska. Bodajże ta ostatnia autentycznie go wspierała. Za zaangażowanie w konkursy czytelnicze, jak wspomina z humorem, otrzymał „komplet dzieł najgenialniejszego człowieka owych czasów. Ciężki ten pakunek oddałem w Olsztynie do przechowalni bagażu. Kiedy zgłosiłem się za kilka tygodni, dyżurny kolejarz poinformował mnie, że książki były już na licytacji, ale bez skutku. Tym sposobem ocalała moja nagroda”. Od listopada 1954 r. rozpoczął pracę jako wizytator w Samodzielnym Referacie Wydziału Kultury PWRN w Olsztynie. W ten sposób mógł w ciągu najbliższych kilku lat ogarnąć całokształt problematyki bibliotek publicznych.

Połowa lat pięćdziesiątych to jednocześnie okres bardzo żywej jego publicystyki politycznej dotyczącej bibliotekarstwa, najpierw w pismach ogólnopolskich. Pochodząc ze wsi, niejako automatycznie zaczął pisać do tygodnika „Wieś”.

⁵ Zwrot ten jest oczywistym nawiązaniem do tytułu książki Maksyma Gorkiego.

Jednakże pierwsza krótka korespondencja z 1951 r. była raczej falstartem. Miał stwierdzić, że obecnie „tysiące tomów czeka na chłopskie dziecko, któremu kiedyś do wiedzy wstęp był wzbroniony. Dziś wspominam o tamtych czasach z nienawiścią”⁶. Nie wierzę, aby zdania te wyszły spod pióra Wróblewskiego. Po pierwsze, nikt nikomu w II Rzeczypospolitej nie zabraniał się kształcić, a po drugie, autor był wolny od jakiegokolwiek nienawiści. Słowa te niewątpliwie dopisała mu redakcja. Może z tego powodu na dwa lata zawiesił rozpoczynającą się współpracę ze „Wsią”? Wznowił ją w 1953 r., gdy podjął pierwszą swoją pracę w Pisz. Krytykował Radę Narodową za brak zainteresowania czytelnictwem oraz za pozostawienie bibliotekarzy samych sobie. Zarzuty podpierał konkretnymi przykładami⁷. W pewnej korespondencji naszkicował spotkanie z warmińskim poetą Michałem Lengowskim (1873–1967), docierającym do czytelników w ramach Żywego Słowa, organizowanego przez olsztyński oddział Stowarzyszenia PAX. Był to bodajże pierwszy ślad zainteresowania Jana Wróblewskiego dawną literaturą regionalną⁸. W dalszych korespondencjach autor z Pizsa wciąż dotykał problemu konkursu czytelnictwa. Z punktu nie tylko dzisiejszego niektóre decyzje władz były wprost żenujące, np. gdy powiatowi piskiemu wyznaczono limit 1600 osób mających brać udział w konkursie czytelnictwa! Wszak miały być one organizowane na zasadzie dobrowolności⁹. Ale łamanie dobrowolności, jak chociażby przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, było powszechnym zjawiskiem. Wróblewski taką praktykę czasem stosowaną w bibliotekarstwie miał odwagę publicznie krytykować. Wyrzucał też samorządom, że nie troszczą się o bibliotekarzy, o ich uposażenie, mieszkania, że obciążani są pozazawodowymi obowiązkami¹⁰.

Tymczasem od jesieni 1955 r. dały znać o sobie zmiany polityczne w całej Polsce, zwane odwilżą, a w 1956 r. polskim Październikiem. Cenzura zaczęła „odpuszczać”. Wróblewski, pracując już w Olsztynie na stanowisku wojewódzkiego wizytatora, nadal angażował się w ukochaną ideę czytelnictwa¹¹. Jednocześnie znacznie mocniej niż w Pisz upominał się o warunki bytowe dla bibliotekarzy, stawiał zarzuty nie tylko samorządom, ale i administracji państwowej z powodu niedocenywania ich roli w kształtowaniu masowej kultury, napisał na-

⁶ J. Wróblewski, *Glód książki*, *Wieś*, 1951, nr 8.

⁷ J. Wróblewski, *W sprawie Rad Czytelnictwa i Książki*, *Wieś*, 1953, nr 38.

⁸ J. Wróblewski, *Historia jednego wieczoru*, *Wieś*, 1953, nr 34.

⁹ J. Wróblewski, *Głos bibliotekarza*, *Wieś*, 1953, nr 50; idem, *Czekamy na nową „Wieś”*, *Wieś*, 1954, nr 5; idem, *Książka i ludzie*, *Wieś*, 1954, nr 11.

¹⁰ J. Wróblewski, *Z kim pracować?*, *Nowa Kultura*, 1953, nr 39.

¹¹ J. Wróblewski, *Musimy wygrać*, *Głos Olsztyński*, 1955, nr 41; idem, *O konkursie czytelnictwa i zobowiązaniach bibliotekarzy*, *Głos Olsztyński*, 1955, nr 304; idem, *Kto uzyska premię pierwszeństwa*, *Życie Olsztyńskie*, 1955, nr 250; idem, *Czy inicjatywa olsztyńskich bibliotekarzy znajdzie poparcie na zjeździe w Warszawie*, *Życie Olsztyńskie*, 1955, nr 220.

wet w tej sprawie list otwarty do władz centralnych¹². Krytykował Ministerstwo za marazm, za lekceważenie tzw. terenu. Ganił także miejscowe władze, wytykał im, że wnioski wielkiego sejmiku kulturalnego Warmii i Mazur z jesieni 1956 r. pozostały tylko na papierze¹³. Wprost wyśmiewał nieuctwo w kulturze, sięgając m.in. do wspomnień uniwersyteckich. Oto pewien młody naukowiec miał pretensje do Żeromskiego, że nie był komunistą; inny marksista doszukiwał się w *Trenach* Kochanowskiego odzwierciedlenia stosunków ekonomicznych; działacz młodzieżowy żądał usunięcia portretu Kościuszki, inny nie pozostawił suchej nitki na twórczości Janiny Broniewskiej. Z dezaprobatą wspominał niedawne hasła, takie jak: „walka klasowa”, „kułak”, „łączność miasta ze wsią”, „uprawa kukurydzy”, „szukanie stonki ziemniaczanej”, „mobilizacja mas”, także różne „czynny”. Problem czytelnictwa w latach 1946–1953 oceniał następująco: „Pierwsze lata od 1946 – to okres rozkwitu i entuzjazmu, istniał w ogóle problem braku książki, kilka kilometrów maszerowano po książkę w śniegu. Odwrót od książki nastąpił dopiero w latach 1950–1951, kiedy pojawiły się w bibliotekach typowe książki socrealizmu, obecnie zwane »produkcyjniakami« na czele z *Zorany u gorem* Szołochowa. W 1952 r. zaczęto wycofywać książki »wrogie klasowo«, bibliotekarze przyznają, że niektóre książki uratowali przed zniszczeniem, przemiałem, teraz wracają »z honorem« na półki; tworzyła się samorzutnie »nielegalna« sieć biblioteczna, obecnie popyt na nie jest szalenie wielki, kochają Sienkiewicza, ale wydania przedwojenne, bo nie wierzą nowym, istnieje w ogóle podejrzliwość do książek powojennych; są czytelnicy w sprawozdaniach nagradzani, którzy w ogóle przestali być czytelnikami, statystyki były fałszywe (istniało nieraz na wsi więcej czytelników niż dusz)”¹⁴. Zapytuje autor jakby samego siebie, dlaczego bibliotekarze milczeli. I odpowiada przykładem z własnego doświadczenia. Gdy w 1955 r. zaprotestował przeciwko tego rodzaju praktykom, „zostałem sromotnie podsumowany”, ale większość obecnych milczała¹⁵. Jednakże, aby nie ograniczać się do krytyki, zgłaszał konkretne wnioski mające na celu sanację ustroju bibliotekarskiego. Bibliotekarze winni być permanentnie szkoleni, winni otrzymywać wyższe pobory, należy ich odciążać od czynności pozabibliotecznych, czytelnicy muszą być odznaczani za znajomość przeczytanych książek, a nie za liczbę przeczytanych. Należy położyć większy nacisk na literaturę regionalną¹⁶. W ten sposób, dokonując

¹² J. Wróblewski, *List otwarty do Ministra Kultury i Sztuki*, Przegląd Kulturalny, 1955, nr 9; idem, *Bibliotekarz nie szewc. Paszkwil z motywacją i wnioskami*, Przegląd Kulturalny, 1955, nr 5.

¹³ J. Wróblewski, *Na entuzjazm i poświęcenie odpowiadali frazesem i intrygami*, Warmia i Mazury, 1956, nr 6, s. 10.

¹⁴ T. Majka, [ps.], *Co słyszał w kulturze*, Warmia i Mazury, 1957, nr 2.

¹⁵ J. Wróblewski, *W poszukiwaniu zła*, Warmia i Mazury, 1955, nr 11.

¹⁶ Ibidem.

surowej oceny ostatnich lat, pośrednio przeprowadził siłą rzeczy krytykę i własnej działalności, ponieważ w dobie socrealizmu musiał „krakać jak i one”. Ktoś powie złośliwie, mógł wrócić do krów. Czy jednak można było bojkotować system? Wszak podnoszenie oświaty, kultury było koniecznością, przy czym, jak wspomniałem, mimo wszystko czytano najchętniej polską literaturę klasyczną.

Krytykował też brak współpracy Wojewódzkiej Komisji Kultury z Wydziałem Kultury Prezydium WRN. Zacytował kąśliwą uwagę dr. Władysława Gębika, wówczas jej przewodniczącego: „Współpraca układa się pomyślnie, ale nieskutecznie”. Wyrzucał samorządom, że nie dbają o mieszkania dla bibliotekarzy, a wybory do komisji kultury są nieprzemyślane. Na przykład w Mrągowie sekretarz PZPR domagał się, aby jej przewodniczącym został chłop, nie nauczyciel. W ogóle w terenie – pisał – istnieje stagnacja, operuje się sloganami, które bibliotekom w niczym nie mogą pomóc. Ich pracownicy otrzymują pensje z opóźnieniem, w Zielonce Pasłęckiej nie pozwolono bibliotekarce pojechać na szkolenie do Olsztyna, bo musiała pracować na miejscu „po linii skupu”¹⁷.

Minął polski Październik, stopniowo zaczęto od niego odchodzić. Stały krytyk władz administracyjnych, samorządowych i partyjnych stawał się niewygodny. W Samodzielnym Referacie Bibliotekarskim Wydziału Kultury nastąpiła redukcja etatów. Jan Wróblewski został przeniesiony 1 stycznia 1958 r. do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, mieszczącej się w Starym Ratuszu, na stanowisko starszego bibliotekarza, pełniąc funkcję instruktora terenowego. W stosunku do wojewódzkiego wizytatora nowa funkcja była znacznie niższa. Podlegał dyrektor Teresie Peplowskiej, znanej ze swojej energii, kompetencji, ale i żelaznej ręki¹⁸. Siłą rzeczy Wróblewski coraz głębiej wnikał w problematykę powszechnych bibliotek publicznych, nadal angażował się w masowe czytelnictwo, organizował konkursy, ale omijając rafa z poprzednich lat¹⁹.

III

Pracując w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, z początkiem roku akademickiego 1957/58 podjął zaoczne studia magisterskie. Jednakże nie na Uniwersytecie Warszawskim, lecz na Łódzkim. Tam otoczyła go naukową

¹⁷ J. Wróblewski, *Z kulturą wciąż niewesoło*, Rada Narodowa, 1957, nr 1.

¹⁸ J. Burakowski, *Teresa Peplowska (16 V 1908–26 VII 1996)*, Bibliotekarz Olsztyński, Wydanie jubileuszowe, Olsztyn 1996, ss. 85–87.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Olsztynie, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie, sygn. 2824, nr 4, 5, 8, 124, 163, 237, 274. Sprawozdania z lat 1958–1964.

opieką profesor Helena Więckowska, znany historyk XIX w., zarazem bibliotekoznawca²⁰. Wróblewski wybrał temat odnoszący się do powojennych bibliotek powszechnych w województwie olsztyńskim. Jak wspomniałem, znał problem od podszewki, przy czym miał ułatwiony dostęp do źródeł: inwentarzy, planów, sprawozdań, protokołów z porad, z wizytacji itd. Jednocześnie dzięki kontaktom z licznymi bibliotekarzami, mobilizował ich do udzielania wywiadów, pisania wspomnień, które także stanowiły ważną część materiałów źródłowych. W ten sposób narażał się jednak na niebezpieczeństwo utonięcia w morzu papierowej dokumentacji. Mimo to z trudności tych wyszedł obronną ręką, przeprowadzając właściwą selekcję. Pracę ukończył w 1960 r. Z niektórymi jej rozdziałami zgłosił się do redakcji „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”²¹. Byliśmy wówczas sąsiadami w Starym Ratuszu. Z reguły odnosiłem się do tematów z okresu Polski Ludowej z pewną nieufnością. Jednakże do artykułu Wróblewskiego nie miałem żadnych zastrzeżeń. Autor nie musiał mi prezentować opinii profesor Więckowskiej, z którą zapoznałem się dopiero teraz: „Na szczególną uwagę zasługuje praca magisterska ob. Wróblewskiego pt. *Księgozbiory bibliotek powszechnych woj. olsztyńskiego i ich użytkowanie*, gdzie autor zajął się jednym z trudniejszych zagadnień bibliotekoznawstwa – czytelnictwem. Ob. Wróblewski zadał sobie niezmierny trud przeprowadzenia drobiazgowej analizy tak złożonego zjawiska, jakim jest czytelnictwo w różnych przekrojach (księgozbiór, jego ilość i jakość, lokal – warunki korzystania, bibliotekarz – jego kwalifikacje pedagogiczne i fachowe, czytelnik – jego zainteresowanie i upodobania). Zarówno zagadnienia struktury księgozbioru w bibliotekach wojewódzkich, powiatowych i gminnych, jak i ich użytkowanie zostało opracowane bardzo wnikliwie i przekonująco udokumentowane. – Ob. Wróblewski postawił sobie za cel zobrazowanie stanu księgozbiorów bibliotek powszechnych woj. olsztyńskiego i ich użytkowania w latach 1946–1959 nie tylko dla celów badawczych i dokumentacyjnych, lecz także dla poddania pewnych sugestii w zakresie aktualnej polityki bibliotecznej – . Praca Ob. Wróblewskiego oceniona została na celująco”²².

Ledwie Wróblewski uporał się z kursem magisterskim, niezwłocznie zabrał się za doktorat. Tym razem objął swoimi zainteresowaniami polskie bibliotekarstwo w okresie od ostatnich dziesięcioleci XIX w. do 1939 r. na Warmii i Mazurach, ponadto na Powiślu, ponieważ po I wojnie światowej włączono je do Prus Wschodnich. Ruch polski dla celów praktycznych częściowo uwzględniał

²⁰ *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994, s. 554.

²¹ J. Wróblewski, *Rozwój bibliotek powszechnych w powiecie olsztyńskim w latach 1946–1959*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 1960, nr 3, ss. 395–412; idem, *Publiczne biblioteki powszechne w województwie olsztyńskim w latach 1946–1959*, KMW, 1961, nr 1, ss. 69–113.

²² AUWM, Zespół ART., sygn. 113/4420, Akta osobowe J. Wróblewskiego, k. 14.

niemieckie podziały administracyjne. Jeśli zaś chodzi o temat pracy doktorskiej, to po przeczytaniu fragmentu wspomnień Wróblewskiego, poczułem pewien dyskomfort. Była to wszak tematyka historyczna. Okazuje się, że zajął się nią bynajmniej nie wskutek atmosfery historycznego środowiska olsztyńskiego koncentrującego się na badaniach regionu, lecz, jak wspomina, w wyniku zachęty łódzkiego bibliotekarza, bibliofila Witolda Wieczorkiewicza²³. Ważne jest jednak to, że walczy przyczynił się do wzmocnienia olsztyńskich badań historycznych, niebawem wstąpił do Polskiego Towarzystwa Historycznego. Materiały do doktoratu zbierał dwutorowo. Szukał ich we wszystkich polskich bibliotekach naukowych, głównie na Ziemiach Odzyskanych, także w Warszawie, Krakowie, Poznaniu. Oczywiście nie mógł pominąć archiwów, w sumie wykorzystał sześć polskich i jedno niemieckie (Merseburg). Wiele wysiłku włożył w dotarcie do ówczesnej prasy, przebadał 22 tytuły, ogółem kilkaset roczników. Drugi tor poszukiwań był jeszcze ciekawszy. Dzięki znajomości wielu przedwojennych działaczy ruchu polskiego, zebrał od nich i przy ich pośrednictwie od dalszych osób 65 ankiet, 50 wywiadów i wspomnień. Korespondował, odwiedzał ich w domach (jeździł rowerem). Wtedy to nawiązał z wieloma serdeczne kontakty, ba, przyjacielskie. Dotarł do Augusta Bykowskiego, więźnia Auschwitz, Mauthausen, rodem z Zabrodzia, powiat reszelski, do Roberta Hallmanna, bibliotekarza w Brąswałdzie, do Józefa Krakora, bibliotekarza i bibliofila w Lesznie, powiat olsztyński, do harcerki i bibliotekarki Marii Kensbock w Olsztynie. Ta ostatnia opowiadała mi, że kiedyś odwiedził ich na Warmii znany pisarz Gustaw Morcinek. W 1936 r. z kolei ona pojechała do niego na Śląsk, gdzie otrzymała książkę *W zadymionym słońcu* z autorską dedykacją. Paweł Jasiek, założyciel Wschodniopruskiego Oddziału Centralnej Biblioteki Polskiej w Niemczech, mieszkający po II wojnie światowej w Niemczech, przysłał mu 14 listów. Są wśród nich bardzo cenne relacje. Warto przytoczyć jedną z nich, wyprawę na Mazury: „Potem pojechalismy do miejscowości Lesiny, leżącej już w pasie granicznym pomiędzy Polską a Prusami Wschodnimi, na grób z r. 1863 Konstantego Rynarzewskiego. Tutaj w krótkim przemówieniu podałem historię powstania i losy niektórych powstańców, którym udało się przekroczyć granicę. Potem ukląknęliśmy przy grobie i odmówiliśmy za spokój jego duszy i wszystkich ofiar powstania i I wojny światowej »wieczny odpoczynek«. Następnie pojechalismy autobusem tuż do granicy polsko-niemieckiej. Tu odśpiewaliśmy *Rotę* Marii Konopnickiej. Nikt nie przeszkadzał, gdyż nie było widać straży granicznej. Graniczny punkt przejściowy leżał w dość znacznej odległości od nas. Po drugiej stronie granicy przechadzali się pojedynczy gospodarze polscy. Oglądali len rozłożony na rżysku. Kiedy usłyszeli pieśń *Nie rzu-*

²³ J. Wróblewski, *Śladami polskiej książki*, Tygodnik Kulturalny, 1962, nr 20.

cim ziemi odwrócili swe głowy i stanęli na baczność. Częstując gospodarzy papierosem, wszedłem z nimi w krótką rozmowę. Niestety, musieliśmy ją przerwać, gdyż na zakręcie zauważono wychylającą się głowę strażnika. Na pożegnanie rzekł nam jeden z gospodarzy: »Państwo nas zawstydzają swoją odwagą i patriotyzmem«²⁴. Wróblewski korespondował m.in. z Warmiakim Augustynem Stefenem, językoznawcą, i Antonim Szajkiem, organizatorem życia polskiego w Prusach Wschodnich, mieszkającymi w Londynie, z byłym konsulem polskim Karolem Ripą w Chicago itd. Widząc zapał i zaangażowanie w odtwarzaniu historii polskiego czytelnictwa, byli działacze ruchu polskiego chętnie mu ofiarowali lub sprzedawali uratowane przez nich książki. Podarowali je m.in. Hallmann z Brąsawądu, Paweł Turowski z Tomaszkowa, sprzedała Marta, córka Józefa Krakora z Lesin²⁵. Hubert Orłowski, obecnie znany profesor poznański, sprzedał kilka rodzinnych książek ówczesnemu bibliotekarzowi w Ostródzie, Tadeuszowi Orackiemu, pasjonatowi polskich pamiątek. Oracki w sumie zgromadził 18 polskich książek przedwojennych i wszystkie gratisowo przekazał Wróblewskiemu²⁶.

W trakcie penetrowania warmińskich wiosek, po licznych spotkaniach i rozmowach z przedwojennymi „polonusami”, Wróblewski podzielił się swoimi wrażeniami: „Gdybym był dziennikarzem, napisałbym reportaż, ba, nawet cały cykl reportaży, a tytuł dałbym taki: »Na szlaku ludzkiej życzliwości«, bo ona pozwoliła mi w dużym stopniu zgromadzić tak wiele wartościowego materiału do mojej pracy doktorskiej»²⁷. Tu warto dodać, że Wróblewski podobne poszukiwania prowadził w czasie gromadzenia materiałów do pracy habilitacyjnej, o której później. Wszystkie te cenne źródła do polskości w państwie niemieckim, w sumie 235 pozycji, jego rodzina ofiarowała Bibliotece Uniwersyteckiej UWM, wśród nich kilka numerów „Gazety Olsztyńskiej” z lat międzywojennych²⁸.

Obronił pracę doktorską 26 stycznia 1965 r. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Promotorem była doc. dr Krystyna Remerowa, kierownik Katedry Bibliotekoznawstwa, recenzentami prof. dr Antoni Knot z Uniwersy-

²⁴ J. Wróblewski, Referat wygłoszony z okazji 50. rocznicy założenia Związku Polaków w Niemczech (9 VI 1972), wydrukowany pt. *Biblioteki polskie w Niemczech*, w: *Związek Polaków w Niemczech. Materiały z sesji naukowej w 50. rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech*, pod red. F. Hawranka, Opole 1974, ss. 241–252. Najpełniejszy biogram Pawła Jaśka zob. J. Wróblewski, *Paweł Jasiek (1908–1982)*, Rocznik Olsztyński, t. 16, 1985, ss. 480–485.

²⁵ J. Wróblewski, *Ocalałe książki z bibliotek Towarzystwa Czytelni Ludowych na Warmii, Mazurach i Powiślu*, KMW, 1991, nr 3–4, ss. 351–360.

²⁶ H. Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominania*, Olsztyn 2000, ss. 78–79; informacja prof. Tadeusza Orackiego z Gdańska z 10 VI 2012 r.

²⁷ J. Wróblewski, *Śladami polskiej książki*, Tygodnik Kulturalny, 1962, nr 20. W 1981 r., wydając książkę *Polskich bronili progów*, zredagował/zadedykował ją: „Spotkanym na szlaku ludzkiej życzliwości”!

²⁸ „Wykaz książek przekazanych do Biblioteki Głównej UWM po profesorze Janie Wróblewskim” – sporządziła Anna Bujko, Registratura (Dyrekcja Biblioteki Głównej UWM).

tetu Wrocławskiego oraz doc. Ksawery Świerkowski z Warszawy. O tak istotnym wówczas wydarzeniu dla naukowego środowiska olsztyńskiego poinformowały „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”. Wróblewski otrzymał tytuł doktora nauk humanistycznych²⁹.

Obaj recenzenci postulowali wydrukowanie rozprawy, ale po uprzednim pełnym wykorzystaniu „Gazety Olsztyńskiej”, której komplet z lat 1886–1913 zachował się jedynie w dawnym Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie (obecnie Biblioteka Ukrainiejskiej Akademii Nauk). Wróblewski znalazł się w kłopotcie. Dzięki „Komunikatom Mazursko-Warmińskim” doskonale wiedział o jej istnieniu we Lwowie³⁰, ale kilkakrotne starania o przyznanie mu stypendium w Ministerstwie Kultury i Sztuki na wyjazd do Lwowa okazały się bezowocne. Będąc już doktorem i pracując w Wyższej Szkole Rolniczej (dalej WSR), po raz któryś z rzędu złożył podanie, tym razem z pomyślnym rezultatem. Uczelnia udzieliła mu miesięcznego urlopu naukowego. Dzięki temu mógł dokładnie przebadac roczniki „Gazety Olsztyńskiej” sprzed I wojny światowej i przed opublikowaniem książki wprowadzić niezbędne uzupełnienia³¹.

Przypominając ossolińskie egzemplarze „Gazety Olsztyńskiej”, której mikrofilmy już od pół wieku znajdują się w zbiorach Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego (dalej OBN), warto wyjaśnić, jak do tego doszło. Otóż Jan Wróblewski poinformował dyrektora Biblioteki Głównej WSR Ludwika Pelczarskiego o możliwości zakupu mikrofilmów. Chodziło jednak o sporą sumę, 7092 zł. Ponieważ „Gazeta Olsztyńska” nie odpowiadała profilowi rolniczej uczelni, ta nie zdecydowała się na niespodziewany wydatek. Pamiętam, Pelczarski zapytał mnie, czy ewentualnie OBN byłby zainteresowany tym nabytkiem. Wówczas szefem był Władysław Ogrodziński, który odniósł się do propozycji dyrektora Pelczarskiego wprost entuzjastycznie. Tak więc głównie dzięki dr. Janowi Wróblewskiemu mikrofilmy „Gazety Olsztyńskiej” już od 1967 r. znajdują się w zbiorach OBN³². W oparciu o nie napisano mnóstwo prac naukowych, dziesiątki prac magisterskich. Ale nikt nie orientuje się, jaką rolę w ich sprowadzeniu do Olsztyna odegrał bibliotekarz Wróblewski. W czasie pobytu we Lwowie nawiązał przyjacielskie kontakty z Wacławem Olszewiczem (1888–1974), historykiem kultury, ekonomistą, bibliotekarzem, który po roku 1945 nie chciał

²⁹ KMW, 1964, nr 4, ss. 561–564.

³⁰ J. Jasiński, *Wykaz czasopism i kalendarzy polskich na Mazurach i Warmii z lat 1718–1939 znajdujących się w bibliotekach krajowych i zagranicznych*, KMW, 1961, nr 2, s. 277.

³¹ J. Wróblewski, *Biblioteki polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1881–1939*, Olsztyn 1968, s. 11, przyp. 28.

³² *Sprawozdanie z działalności Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego za rok 1967*, Olsztyn 1968, s. 24.

opuścić Lwowa i nadal pracował w byłym Ossolineum. Chociaż w 1962 r. przeszedł na emeryturę, stale służył pomocą Polakom przyjeżdżającym do Lwowa³³. W 1967 r. właśnie z inicjatywy Wróblewskiego przyznano mu zaocznie Honorową Odznakę Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich³⁴.

Wracam do prac naukowych Wróblewskiego. Dzięki artykułom w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”, których w latach 1960–1968 opublikował osiem, zwłaszcza dzięki wydaniu dysertacji doktorskiej przez olsztyńskie „Pojezierze” za czasów dyrektora Andrzeja Wakara, został dostrzeżony w całej Polsce. Książka doczekała się siedemnastu recenzji, był to jego duży sukces. Od tego czasu zaczęto go drukować w całym kraju. Od lat sześćdziesiątych wraz z żoną Kamilą Wróblewską, historykiem sztuki, w intensywny sposób współtworzyli olsztyńskie środowisko humanistyczne.

O ile badania naukowe Wróblewskiego przyjmowane były z uznaniem, to jego stosunki w pracy zawodowej zaczęły się układać nie najlepiej, zwłaszcza z dyrektorem Peplowską. Ale jeszcze w czerwcu 1962 r. wydała o nim doskonałą opinię: „W ramach przydzielonych zadań wykazuje szczególne zainteresowania badaniami, które w różnym stopniu wskazują na wyniki pracy bibliotek publicznych województwa. W osobistych zainteresowaniach Ob. Wróblewskiego w tym zakresie dominuje tematyka związana z historią bibliotek polskich naszego regionu, aktualnie i w przeszłości. Zagadnienia bibliotekarskie interesują Ob. Wróblewskiego nie tylko z punktu widzenia wykonywanego zawodu i zainteresowań naukowych, ale stanowią jego życiową pasję³⁵. Tymczasem Wróblewski zaczął zbierać zaświadczenia z poprzednich miejsc pracy, sięgając nawet do Szkoły Podstawowej w Nierośnie i do Biblioteki Powiatowej w Piszcu³⁶. I oto już od 1 listopada 1962 r. nie pracował w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Stan taki trwał do końca lutego 1964 r., czyli przez czternaście miesięcy³⁷. Na ten temat kilka zdań nieco później. W tej sytuacji na początku 1964 r. złożył podanie do rektora WSR w Olsztynie w sprawie o zatrudnienie w Bibliotece Głównej: „Prośbę swą motywuję tym, że posiadam kwalifikacje bibliotekarskie i chciałybym pracować w tym zawodzie. Ponadto nadmieniam, że nie pracuję już od 15 miesięcy [tu pomylił się o 1 miesiąc] i nie posiadam żadnych środków do utrzymania³⁸. Dyrektor Pelczarski jeszcze tego samego dnia zaakceptował podanie. Wróblewski dołączył wykaz publikacji oraz opinię Uniwersytetu Łódzkiego. Natomiast brakuje najnowszej opinii

³³ B. Łopuszański, *Olszewicz Wacław Kazimierz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979, ss. 7–9.

³⁴ AUWM, Materiały J. Wróblewskiego niezainwentaryzowane.

³⁵ AUWM, Zespół ART, sygn. 113/4420, Akta osobowe J. Wróblewskiego, k. 16.

³⁶ Ibidem, k. 11, 13.

³⁷ Ibidem, k. 38.

³⁸ Ibidem, k. 6.

Pełłowskiej, zapewne przedstawił dawniejszą, z czerwca 1962 r. Władze uczelni znalazły się w kłopotcie. Przyjmować do pracy bezrobotnego, ale posiadającego tak wysokie kwalifikacje bibliotekarskie? Ostatecznie z dyrektor Pełłowską doszło do ugody, został ponownie zatrudniony, ale w Miejskiej Bibliotece Publicznej na trzy miesiące (1 marca – 31 maja 1964)³⁹. Dzięki temu z dniem 1 czerwca 1964 r. mógł rozpocząć pracę w bibliotece kortowskiej na stanowisku „kustosza służby bibliotecznej”; dotychczas był starszym bibliotekarzem⁴⁰. Pamiętam, że zadawaliśmy sobie pytanie, czy Pełłowska zwolniła go z pracy, czy może sam się zwolnił? Dopiero teraz wszystko stało się jasne, bo jak wynika z akt, „stosunek pracy został rozwiązany na własną prośbę”⁴¹.

IV

Po trzech latach pracy w Bibliotece Głównej WSR, w grudniu 1967 r. otrzymał awans na kustosza dyplomowanego. Niewątpliwie z jego inicjatywy, ale przy życzliwym poparciu dyrektora Pelczarskiego, w kwietniu 1969 r. w Bibliotece Głównej stworzono „samodzielne stanowisko pracy naukowej i dydaktycznej”, które objął Wróblewski⁴². Półtora roku później, gdy Biblioteka Główna coraz bardziej się rozrastała, Warszawa wyraziła zgodę na stworzenie kolejnego stanowiska, tym razem wicedyrektora, także z myślą o Wróblewskim⁴³. Stanowisko to objął z początkiem roku akademickiego 1970/71⁴⁴. Do jego nowych obowiązków wpisano wykłady „Z wiedzy o książce, połączone z techniką bibliotekoznawstwa”⁴⁵. Pytanie, czy je rzeczywiście prowadził? Ostatnim szczeblem w zawodowej karierze Wróblewskiego w kortowskiej uczelni było powierzenie mu z początkiem stycznia 1972 r. stanowiska starszego kustosza dyplomowanego⁴⁶.

Niezależnie od obowiązków administracyjnych i dydaktycznych, cały czas pamiętał o pracy naukowej, szczególnie o rozprawie habilitacyjnej. Tego wymagał jego status w uczelni. Ale bynajmniej nie był to przykry obowiązek, odwrotnie, badaniom tym oddawał się całym sercem, jak uprzednio nad dyserta-

³⁹ Ibidem, k. 12.

⁴⁰ Ibidem, k. 26.

⁴¹ AUWM, Zespół WSP, sygn. 459/1896, Akta osobowe J. Wróblewskiego, k. 38.

⁴² Ibidem, k. 46.

⁴³ Ibidem, k. 47. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z 15 X 1970 r.: „W odpowiedzi na pismo z dnia 12 września 1970 r. Nr K-25/809/70 Ministerstwo informuje uprzejmie, że przychyła się do wniosku Obywatela Rektora w sprawie utworzenia w Bibliotece Głównej WSR w Olsztynie stanowiska wicedyrektora i nie wnosi zastrzeżeń w odniesieniu do proponowanej kandydatury kustosza dypl. dr Jana Wróblewskiego na to stanowisko”.

⁴⁴ Ibidem, k. 48.

⁴⁵ Ibidem, k. 24.

⁴⁶ Ibidem, k. 52.

cją doktorską. Zgodnie z ogólnokrajowymi uprawnieniami kilkakrotnie korzystał z naukowych urlopów, które w sumie nie przekroczyły dwunastu miesięcy. Zanim kilka zdań powiem o badaniach tego okresu, zacytuję jego wspomnienie o latach kortowskich z perspektywy 1991 r.: „Co prawda pracowałem tutaj 10 lat, ale moje możliwości do wyróżniania się w czymkolwiek były bardzo ograniczone, gdyż w bibliotece było wielu fachowych bibliotekarzy, którzy przewyższali mnie pod każdym względem. Wydaje się mi jednak, że czasu nie zmarnowałem. Tutaj bowiem powstało sporo moich prac naukowych, m.in. rozprawa habilitacyjna. Tak więc przechodząc stąd do WSP wniosłem do tej uczelni znaczny posąg naukowy. Ponadto zdobyłem tutaj, że się tak wyrażę, szlif akademicki, który mi wiele pomógł w mojej działalności. I dlatego też z całą odpowiedzialnością słowa mogę powiedzieć, że gdyby nie moja praca w tutejszej Bibliotece Głównej, nie byłoby dzisiaj kierunku bibliotekoznawstwa w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. Moje bowiem tutaj przebywanie, to wkład w powstanie olsztyńskich studiów bibliotekoznawczych”⁴⁷.

Podobnie jak w latach ubiegłych, również pracując w WSR, z całym zapalem popularyzował zdobywaną wiedzę o bibliotekach, głównie przedwojennych. W ciągu dziesięciu lat (1964–1973) opublikował 82 teksty, z tego połowę popularnych. Wśród naukowych pracowników Biblioteki Głównej WSR wysunął się w tym zakresie na pierwsze miejsce⁴⁸. Na marginesie kweryndy doktorskiej ogłosił niewielką, ale ważną książeczkę o działalności bibliotekarskiej chełmińskiego działacza polskiego Ignacego Łyskowskiego⁴⁹. Wtedy dotarł do jego wnuka mieszkającego w Toruniu, ponadto wystąpił o nadanie imienia Łyskowskiego Powiatowej Bibliotece w Brodnicy. Pomysł został zrealizowany w 1973 r. Również dzięki niemu patronem Biblioteki Gminnej w Lamkowie w 1969 r. został Franciszek Szczepański, tam urodzony. Właśnie poprzedniego roku Wróblewski opublikował w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” obszerny artykuł o nim i w formie aneksu zamieścił ponad tysiąc nazwisk, przeważnie Warmiaków, którzy w latach 1890–1900 złożyli pieniądze datki na rozwój bibliotek Towarzystwa Czytelnicy Ludowych⁵⁰. Dowodziły one publicznego przyznania się Warmiaków do polskiej wspólnoty narodowej. Do artykułu tego wciąż sięgają historycy (i nie tylko), badający stosunki narodowościowe na Warmii w okresie wilhelmińskim. To wła-

⁴⁷ AUWM, J. Wróblewski, *Przemówienie na uroczystościach 40-lecia Biblioteki Głównej ART*. 23 IV 1991 r., mps, Materiały J. Wróblewskiego niezainwentaryzowane.

⁴⁸ W. Rumszewicz, *Biblioteka Główna*, w: *Dwudziestopięciolecie Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie 1950–1975*, t. 1, Olsztyn 1975, s. 147; t. 2, ss. 256–257; E. Borajkiewicz, *Wykaz publikacji pracowników Biblioteki Głównej ART w Olsztynie za lata 1951–1990*, Olsztyn 1991, passim.

⁴⁹ J. Wróblewski, *Działalność bibliotekarska Ignacego Łyskowskiego*, Olsztyn 1969, s. 36.

⁵⁰ J. Wróblewski, *Działalność bibliotekarska Franciszka Szczepańskiego*, KMW, 1968, nr 4, ss. 589–620.

śnie dzięki Wróblewskiemu współczesne biblioteki publiczne coraz częściej zaczęły sięgać do tradycji sprzed I i II wojny światowej.

Praca habilitacyjna, również o charakterze historycznym, ale nawiązująca do profilu WSR, miała zostać zatytułowana *Rola książki rolniczej w walce z germanizacją w zaborze pruskim (1848–1918)*. Wróblewski już w 1967 r. złożył obszerny konspekt, aprobowany przez doc. dr Krystynę Remerową: „Uważam tę pracę za dalsze rozwijanie tematyki podjętej w pracy doktorskiej, zwłaszcza, że wiem, iż sporo materiałów zebranych już uprzednio nie zostało wykorzystanych – – Sam temat zresztą jest istotnie interesujący i może być opracowany jedynie przez kogoś znającego dobrze teren i mający dostęp do materiałów rozproszonych i często zapomnianych”⁵¹. Jednakże habilitant, wraz z pogłębianiem zagadnienia, musiał temat poważnie zmienić, objął nim większe terytorium i dłuższy okres. A także nie mógł go zawęzić do „książki rolniczej”. Ostatecznie więc napisał książkę pt. *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843–1939*. Dlaczego od 1843 r.? Ponieważ wtedy założono trzy pierwsze biblioteki w ramach tzw. Kasyna Gostyńskiego (Wielkopolska). Poza tym rok 1918 bynajmniej nie był cezurą zamykającą rozwój polskiego bibliotekarstwa. Odwrotnie, nastąpił jego wzrost ściśle łączący się z działalnością Związku Polaków w Niemczech, czyli obejmujący także skupiska emigracyjne w całej Rzeszy, stąd cezurą końcową stał się wybuch II wojny światowej.

O ile prace nad doktoratem trwały cztery lata, to nad habilitacją aż dziesięć, co wynikało głównie z potrzeby przeprowadzenia znacznie obszerniejszej kwerendy archiwalnej i bibliotecznej, jak również z trudności komunikowania się z większą liczbą przedwojennych działaczy ruchu polskiego. Kwerendę autora ocenił profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Adam Galos następująco: „Wróblewski sięgnął do dwudziestu kilku archiwów i zbiorów rękopisów. Zestawienie czasopism wykazuje wręcz niewiarygodną liczbę 120 tytułów i około 1300 roczników”⁵². Książkę wydał OBN w serii „Rozprawy i Materiały”. Zawiera 31,3 arkuszy wydawniczych, 396 stron. Redaktorem naukowym został recenzent rozprawy habilitacyjnej, znawca stosunków polsko-niemieckich w XIX i XX w., a zwłaszcza historii Mazur, prof. Władysław Chojnacki (1920–1991), co było dodatkową rękojmią, że dzieło Wróblewskiego ukaże się pod każdym względem dopracowane. I tak się stało. Kolokwium habilitacyjne odbyło się w maju 1974 r. na Uniwersytecie Wrocławskim. Opowiadał Wojciech Wrzesiński, ówczesny docent tej uczelni, że Wróblewski wygłosił swój wykład z prawdziwym zapałem, by

⁵¹ AUWM, Zespół ART, sygn. 113/4420, Akta osobowe J. Wróblewskiego, k. 62.

⁵² A. Galos, rec.: J. Wróblewski, *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843–1939*, Olsztyn 1975, KMW, 1975, nr 3, s. 386.

nie powiedzieć ogniem. Książka otrzymała szesnaście recenzji, niemal tyle samo, co doktorska. Dziś należy do klasycznej literatury przedmiotu, nikt, kto zajmuje się ludnością polską w państwie niemieckim w drugiej połowie XIX i pierwszej XX w., nie może jej pominąć. Niekiedy zarzuca się autorowi, że jego książki mają charakter materiałowy, zbyt uszczegółowiony, kosztem ujęć syntetycznych. Pamiętajmy jednak, że prace te dotyczą bibliotekarstwa i bibliotekarzy, a nie np. tożsamości narodowej Polaków bądź w ogóle ich kultury. I właśnie Wróblewski dostarczył historykom badającym losy polskości w szerszych aspektach mnóstwo nowych nazwisk, faktów, ustaleń.

V

Skąd się wziął pomysł powołania Zakładu Bibliotekoznawstwa w Wyższej Szkole Pedagogicznej? Rzecz wyjaśnił sam Wróblewski. Gdy pracował w Bibliotece Głównej WSR, często korzystał z niej doc. dr Jan Sikora. To on mu zaproponował: „Jak zorganizuję Wyższą Szkołę Nauczycielską, to wezmę Pana i utworzymy bibliotekoznawstwo”⁵³. Toteż, kiedy placówka powstała w 1969 r., Wróblewski w kwietniu 1970 r. złożył podanie do władz WSR o przeniesienie służbowe do WSN. Jednak rektor WSR nie wyraził zgody, motywując to „trudnościami kadrowymi w naszej Bibliotece Głównej”⁵⁴. Ale problem kształcenia bibliotekarzy nie dawał Wróblewskiemu spokoju. W 1972 r. publicznie zaproponował „zorganizowanie Międzyuczelnianego Studium Bibliotekarstwa na bazie Wyższej Szkoły Rolniczej i Wyższej Szkoły Nauczycielskiej”⁵⁵. Apel pozostał bez echa. Wobec tego na początku listopada 1973 r. zwrócił się do rektora Sikory z pytaniem, czy oferta sprzed kilku lat zorganizowania Zakładu Bibliotekoznawstwa nadal jest aktualna. Otrzymał odpowiedź twierdzącą, ponownie poprosił o przeniesienie służbowe z ART do WSN. Ponieważ tym razem nie stawiano przeszkód, z dniem 1 grudnia 1973 r. został zatrudniony w WSN na stanowisku „starszego wykładowcy”, a od 1 lipca 1974 r. na stanowisku „docenta kontraktowego”⁵⁶. W 1991 r. rektor Stanisław Szteyn mianował go profesorem nadzwyczajnym w Wyższej Szkole Pedagogicznej⁵⁷.

⁵³ J. Wróblewski, Oświadczenie złożone 20 III 1991 r. na spotkaniu z prof. Stanisławem Szteynem, rektorem WSP – AUWM, Materiały J. Wróblewskiego niezinventaryzowane.

⁵⁴ AUWM, Zespół ART, sygn. 113/4420, Akta osobowe J. Wróblewskiego, k. 20.

⁵⁵ J. Wróblewski, *Bibliotekarzy trzeba kształcić*, Gazeta Olsztyńska (dalej: GO), 1972, nr 221; R. Gross, *Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie 1969–2009*, Olsztyn 2009, s. 13.

⁵⁶ AUWM, Zespół WSP, sygn. 459/1896, Akta osobowe J. Wróblewskiego, k. 11, 19.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 151.

Wróblewski z miejsca zabrał się do prac przygotowawczych, by w roku akademickim 1974/75 rozpocząć normalne zajęcia uczelniane. Właśnie wówczas Wyższa Szkoła Nauczycielska została przekształcona w Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a organizowany przez Wróblewskiego kierunek na Wydziale Humanistycznym otrzymał nazwę Zakład Bibliotekoznawstwa⁵⁸. Wykład inauguracyjny w Zakładzie pt. „Tradycje Komisji Edukacji Narodowej w bibliotekarstwie XIX wieku” wygłosiła nestor bibliotekarzy polskich prof. Helena Więckowska, przyjmowana z honorami tak przez władze uczelni, jak i województwa⁵⁹. Warto dodać, że Więckowska w czasie plebiscytu 1920 r. pełniła w Olsztynie obowiązki tłumacza ze strony polskiej w Komisji Alianckiej⁶⁰. Dzięki zabiegom kierownika udało się zatrudnić w Zakładzie najpierw na godzinach zleconych, a od 1975/76 na całym etacie Marię Dembowską, pierwszego tytularnego profesora w WSP, która dla Olsztyna opuściła w Warszawie ważne stanowisko dyrektora Biblioteki PAN⁶¹. W WSP została zatrudniona również doc. dr hab. Jadwiga Kołodziejska, kierownik Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej⁶². W 1976 r. podjęła pracę doc. dr hab. Jadwiga Rudnicka, dotychczas kierownik Działu Starych Druków i Rękopisów w Bibliotece Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy. W burzliwym roku 1981 (okres „Solidarności”), gdy nikt nie kwapił się na stanowisko dziekana, właśnie ona podjęła się tego obowiązku⁶³. W różnych latach wspomagali Zakład jeszcze inni naukowcy, by wymienić doc. dr hab. Tadeusza Bieńkowskiego z PAN w Warszawie czy doc. dr hab. Krzysztofa Migonia z Uniwersytetu Wrocławskiego. Na wykłady i konsultacje przyjeżdżali: doc. dr hab. Halina Chamerska z Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr hab. Janusz Albin, dyrektor Zakładu Ossolińskich we Wrocławiu, prof. Jan Baumgart, emerytowany dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, prof. dr hab. Witold Stankiewicz, dyrektor Biblioteki Narodowej

⁵⁸ Niebawem dodano mu drugi człon: i Informacji Naukowej. Będę jednak posługiwał się skrótem Zakład Bibliotekoznawstwa lub Zakład. Należał on strukturalnie do Wydziału Humanistycznego, podobnie jak od 1974/75 Filologia Polska, Historia, Filologia Rosyjska i Wychowanie Muzyczne – R. Gross, op. cit., ss. 12–13.

⁵⁹ Bibliotekarz Olsztyński, 1974, nr 4, s. 11.

⁶⁰ *O studiach bibliotekoznawczych* [Rozmowa H. Giżyńskiej-Burakowskiej z prof. H. Więckowską], GO, 1975, nr 67.

⁶¹ D. Konieczna, *Praca dydaktyczna Profesor Marii Dembowskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie*, w: Maria Dembowska. *W kręgu bibliografii, bibliotekoznawstwa i informacji naukowej*, w: *Księga jubileuszowa w 70-lecie pracy zawodowej*, Warszawa 2007, ss. 89–94.

⁶² Bibliotekarz Olsztyński, 1974, nr 4, ss. 7–9; AUWM, Zespół WSP, sygn. 933/1, k. 1–12, Działalność Zakładu Bibliotekoznawstwa w latach 1974–1979.

⁶³ J. Chłosta, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie 1969–1999*, Olsztyn 1999, s. 74. Wróblewski wspominał ten czas pod kątem swojego Zakładu: „Zaczęto doceniać nasz trud, otrzymaliśmy wtedy sporo nagród rektorskich, nawet ministerialne. Przydzielono nam także przyzwoity lokal” – J. Wróblewski, Przemówienie na uroczystościach 40-lecia Biblioteki Głównej ART, AUWM, Materiały J. Wróblewskiego, niezainwentaryzowane. Rektorem był wówczas prof. Stanisław Sztejn.

i inni. Jak widać, szef olsztyńskiego Zakładu Bibliotekoznawstwa dbał o poziom swojej placówki, zarazem miał odwagę poddawać go ocenie tak wysokich autoritetów. A jednocześnie zyskiwał przyjaciół w całej Polsce.

Starał się studia bibliotekarskie opierać, jak się sam wyraził, „na trzech filarach”: tradycji książki polskiej, współpracy z powszechnymi bibliotekami oraz na pomocy ze strony naukowego bibliotekarstwa krajowego. Wszystkie te postulaty potrafił realizować. Dzięki własnym pracom naukowym wszedł głęboko w tradycje polskiego bibliotekarstwa. Jego pierwsza praca w Piszcu, później w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, ułatwiała mu utrzymywanie kontaktów z rzeszą bibliotekarzy w całym województwie. Wreszcie, organizując swój Zakład, szukał pomocy w krajowych instytucjach bibliotekarskich i to o wspólniejszej renomie. Jak wprowadzał w życie koncepcję wiązania studiów z tradycją? Dla ilustracji przytoczę kilka przykładów. Dużym wydarzeniem dla Olsztyna było przyjęcie zaproszenia na spotkanie ze studentami przez wspomnianego już Pawła Jaśka (1979), który dokonał następującego wpisu do kroniki Zakładu: „Pełen podziwu i uznania patrzę na inicjatywę, pracę i osiągnięcia Zakładu Bibliotekoznawstwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Cieszę się, że po przeszło 40 latach mogłem doczekać się chwili rozbudowy skromnych zaczątków Centralnej Biblioteki Polskiej w Niemczech – Oddział Prusy Wschodnie z siedzibą w Olsztynie, w imponującą wszechnicę Zakładu Bibliotekoznawstwa przy WSP, w tymże mieście walki, nadziei, zwycięstw i ofiar patriotów polskich, w ukochanym i niezapomnianym przeze mnie Olsztynie. Ze serca życzę, aby wszechnica wydała dużo światłych ludzi, którzy przyczynią się do utwierdzenia polskości na Warmii oraz Mazurach i których hasła, idee i poczynania promieniować będą na całą Polskę”. Innym razem kierownik Zakładu zorganizował spotkanie z przedwojenną bibliotekarką i nauczycielką Otylią Grotową. Stałym przypomnieniem przedwojennej polskości było umieszczenie w Zakładzie „Hasła Polaków w Niemczech” ułożonych przez Edmunda Osmańczyka. Z szacunku dla pracy pionierów bibliotekarstwa po 1945 r. zaprosił do Zakładu Irenę Grabowską, Ryszarda Bitowta, Wilhelma Janczewskiego, Wandę Dąbrowską, Teresę Marchwicką i innych. Wyrazem uznania i swego rodzaju promocji olsztyńskiego Zakładu Bibliotekoznawstwa było powierzenie Wróblewskiemu przez Ministerstwo jesienią 1978 r. zorganizowania ogólnokrajowej konferencji metodycznej. Z zadania tego Zakład wywiązał się znakomicie. W trzydniowych obradach, które odbyły się w Zalesiu koło Barczewa, uczestniczyło 50 delegatów, reprezentujących 16 środowisk naukowych z całej Polski, z Olsztyna pojechało pięć osób. Zrozumiałe, że w przedsięwzięcie to zaangażowali się także asystenci Zakładu⁶⁴.

⁶⁴ AUWM, Zespół WSP, sygn. 933/5, Teczka poświęcona organizacji konferencji w Zalesiu (1978).

Według skrupulatnego zestawienia dr Korduli Szczechury, pod kierunkiem Wróblewskiego napisano dokładnie sto prac magisterskich⁶⁵ (na 320 w latach 1978–1992)⁶⁶. Ich tematy odzwierciedlają zainteresowania promotora. Są to w większości monografie różnych bibliotek, przeważnie powiatowych, w województwie olsztyńskim, ale nie tylko, bo około trzeciej części dotyczyło sąsiednich regionów, a więc północnego Mazowsza, Suwalszczyzny, czasem Podlasia. Promotor, jak wielu nauczycieli akademickich, przy wyznaczaniu tematów prac magisterskich często kierował się zasadą terytorialnej proveniencji studentów, co znakomicie ułatwiało im zbieranie materiałów, łącznie z prowadzeniem wywiadów z bibliotekarzami. Ale były też inne tematy, np. Zuzanna Skrobacka, córka historyka medycyny dr. Andrzeja Skrobackiego, podjęła zagadnienie: *Wpływ literatury patriotycznej na wychowanie młodzieży warmińskiej (1886–1939)*, Jadwiga Łachacz *Zasoby książek przywiezionych przez repatriantów na Warmię i Mazury*, a Beata Terlecka *Niszczenie książki polskiej w czasie II wojny światowej przez okupanta niemieckiego*. Tak więc, wbrew niektórym zarzutom, profil prac magisterskich pisanych pod kierunkiem doc. Wróblewskiego nie był jednotematyczny, chociaż zbliżała je problematyka książki, czytelnictwa, biblioteki i bibliotekarzy. Miało to dobre strony, ponieważ na seminariach mogła się rozwijać rzeczowa dyskusja, magistranci docierali czasem do zasłużonych, ale zapomnianych pionierów bibliotekarstwa, a nierzadko dostrzegali także uchybienia w aktualnej pracy bibliotek. W dwóch ostatnich sprawach kwerendę nad własnym tematem mogli łączyć z postawą społeczną: upominać się o uhonorowanie zasłużonych, a zapomnianych bibliotekarzy oraz ewentualnie zaproponować skorygowanie bieżących mankamentów. Poza tym promotor widział w napisanych pracach magisterskich pomoc dydaktyczną dla późniejszych studentów swojego Zakładu, zwłaszcza o ile były zaopatrzone w kopie różnych dokumentów. Wreszcie owe liczne monografie bibliotek powiatowych, choć nie tylko, mogły z czasem ułatwić opracowanie syntezy powojennego bibliotekarstwa⁶⁷. Czterdzieści trzy prace magisterskie wykonane w Zakładzie zostały nagrodzone bądź wyróżnione w konkursie im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny.

Niezależnie od codziennych zajęć w uczelni, studenci odbywali w okresie wakacyjnym praktyki w różnych bibliotekach całej Polski. Były to przeważnie biblioteki uniwersyteckie lub PAN-owskie. Oprócz tego organizowano naukowe wyjazdy, często do tych samych bibliotek, ale z innymi studentami, np. do Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Czartoryskich itd.

⁶⁵ Registratura Biblioteki Głównej UWM.

⁶⁶ R. Gross, op. cit., ss. 98–110.

⁶⁷ AUWM, Zespół WSP, Materiały J. Wróblewskiego niezinventaryzowane, Referat: „Prace magisterskie na temat rozwoju bibliotek publicznych w Zakładzie Bibliotekoznawstwa w Olsztynie” (1985).

Podobnie jak na innych kierunkach, również w Zakładzie Bibliotekoznawstwa powstało Studenckie Koło Naukowe erygowane 28 października 1975 r. Studenci wstępowali do Koła dobrowolnie, liczyło ono przeważnie kilkunastu członków. Zarząd składał się zawsze ze studentów, natomiast opiekunami byli asystenci. Przez wiele lat funkcję tę pełniła mgr Irena Jarosz. Koło badało czytelnictwo dzieci i młodzieży szkolnej, w okresie letnim turystów przyjeżdżających na Warmię i Mazury, urządzało wycieczki do bibliotek naukowych, nawiązywało kontakty z podobnymi kołami w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu, omawiało na zebraniach literaturę przedmiotową, interesowało się techniką sporządzania ilustracji w starych drukach, zorganizowało wyjazd do Muzeum Książki Dziecięcej w Warszawie. W stosunku do innych kół specjalnie się nie wybijało, a w latach 1979–1986 jego działalność niemal całkowicie zamarła. Zostało reaktywowane wiosną 1987 r., gdy funkcję jego opiekunki objęła dr Irena Borecka, a przewodniczącą została Małgorzata Kenig. Ubogacającym przedsięwzięciem Koła był wyjazd do Krakowa (Kazimierz) w celu zapoznania się z dawną kulturą żydowską (1988). Zgodnie z zamiłowaniem dr Boreckiej zainteresowano się biblioterapią. Studenci utworzyli nawet cztery sekcje specjalistyczne obsługujące różne grupy chorych czytelników. W 1990 r. Koło, przy współpracy kilku olsztyńskich instytucji bibliotekarskich, zorganizowało dwudniową sesję naukową z udziałem przedstawicieli Torunia, Poznania, Warszawy i Wrocławia. Sesja dotyczyła „Biblioterapii w programach kształcenia bibliotekarzy”. Studenci olsztyńscy wygłosili trzy referaty⁶⁸. Następnego roku udało im się wydać zeszyt pisemka pt. „Z zagadnień biblioterapii”⁶⁹.

Jakim szefem był Wróblewski? Przeprowadziłem na ten temat wiele rozmów z „podwładnymi”, sięgnąłem też do jego oficjalnych i nieoficjalnych wypowiedzi. Otóż z wyjątkiem jednej negatywnej opinii, doc. Wróblewski rysuje mi się jako przełożony wymagający, twardo żądający wypełniania obowiązków, ale zarazem życzliwy. Powierzał współpracownikom odpowiedzialne obowiązki organizacyjne i naukowe. Na przykład dr Danuta Konieczna zorganizowała w 1986 r. sesję naukową o roli bibliotekarzy w dawnych stuleciach i w czasach współczesnych, a następnie została redaktorem naukowym publikowanych referatów⁷⁰. Wyrazem szacunku wobec pozaolsztyńskich profesorów było odbieranie ich na dworcu, wręczenie im kwiatów. Ten elegancki ceremoniał spadał na asystentów, później

⁶⁸ AUWM, Zespół WSP, sygn. 933/27, Kronika Koła Naukowego Bibliotekoznawstwa.

⁶⁹ Ibidem. Działalności Koła Bibliotekarzy nie zauważył R. Gross, op. cit.

⁷⁰ *Bibliotekarze w służbie książki*, red. naukowa D. Konieczna, wyd. Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Bibliotekoznawstwo, Olsztyn 1988, ss. 107. Książka zawiera osiem referatów oraz wstęp i bibliografię w opracowaniu D. Koniecznej.

i na adiunktów. Szeł upominał się o podwyżki pensji dla współpracowników, chętnie udzielał urlopów naukowych, zabiegał o promotorów dla doktorantów. Jednocześnie domagał się, aby wszyscy byli wobec siebie lojalni. Tłumaczył: jeśli ktoś nie chciałby spełniać swoich obowiązków, to oznacza, że przerzuca je na Zakład, inaczej mówiąc, na swoich współpracowników. Takiej sytuacji on jako kierownik nie będzie tolerował. Z drugiej strony niejednokrotnie bronił podwładnych przed zarzutami stawianymi na zebraniach Wydziału Humanistycznego. Obrazowo usprawiedliwiał kiedyś swego pracownika: także koń nie pociągnie, gdy ma za duży ciężar. W odpowiedzi usłyszał: to konia trzeba batem. Na to się nie godził. Mówił na zebraniu Zakładu: „Moim pragnieniem, gdy podjąłem się organizacji Zakładu, było stworzenie młodego, ambitnego i bezkonfliktowego zespołu, w którym podstawowym i jedynym miernikiem oceny każdego pracownika byłby wkład wnoszony we wspólne dzieło”. Przez „wspólne dzieło” rozumiał także indywidualne badania naukowe. Od studentów żądał minimum wiedzy, nie mógł zrozumieć nagany otrzymanej za to, że kilku nie przepuścił na drugi rok. Sprzeciwiał się zbyt rozbudowanym uprawnieniom dziekanów kosztem kierowników Zakładów. Czy Wróblewski był patriotą tylko Zakładu, a nie całej uczelni, czy się z nią nie utożsamiał? Zakład stawiał oczywiście na pierwszym miejscu, to było jego dziecko, stworzył go, w pełni za niego odpowiadał. Uczył rzetelnego bibliotekarstwa dla potrzeb całego regionu i kraju. Zarazem orzekał: „Jesteśmy częścią naszej uczelni” [podkr. – J.J.]. Wskazuje to, że bynajmniej nie ograniczał swojej tożsamości akademickiej do Zakładu, czuł się ogniwem całej uczelni. Czasem spotykał się z zarzutem, że pracuje jedynie ku własnej chwale. Nie mogę się z tym zgodzić. Twórcę dzieła niemal zawsze identyfikuje się z jego dziełem. W ten sposób utożsamiano po 1945 r. Hieronima Skurpskiego z Muzeum Mazurskim, a Emilię Sukertową-Biedrawinę z Instytutem Mazurskim.

Oto postępy naukowe młodej kadry Zakładu, doktoraty: Irena Jarosz-Rapacka 1980, Danuta Konieczna 1981, Krystyna Szypszak 1981, Irena Borecka 1984, Kordula Szczechura 1988; Zoja Jaroszewicz-Pierśławcew 1988, Irena Pereszczako 1994, Andrzej Staniszewski rozpoczął pracę w Zakładzie w 1979 r. już jako doktor, habilitował się w 1987 r., polonista.

Po latach krytycznie na temat Zakładu wypowiedział się prof. Stanisław Achremczyk: „Wydawało się, że Wróblewski stworzy silny kadrowo Zakład. Niestety, z tej grupy jedynie Zoja Jaroszewicz-Pierśławcew osiągnęła sukces naukowy, badając dzieje starowierców i ich księgozbiory”⁷¹. Ocena ta nie do końca jest sprawiedliwa. Jak widzimy, siedem asystentek doktoryzowało się w różnych

⁷¹ S. Achremczyk, *Placówki humanistyczne na Warmii i Mazurach*, w: *Sześćdziesiąt lat nauki i kształcenia akademickiego w Olsztynie*, pod red. J. Górniewicza i S. Achremczyka, Olsztyn 2010, s. 46.

dziedzinach bibliotekoznawstwa. Pracownicy Zakładu zajmowali później ważne stanowiska. Niestety, dwie panie: dr Irena Jarosz-Rapacka i dr Irena Borecka zbyt szybko odeszły z tego świata. Zgadzać się ze zdaniem, że naukowo najbardziej wybiła się prof. Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, trzeba dodać, że i jej koleżanki miały osiągnięcia na polu naukowo-dydaktycznym. Myślę jednak, że zbyt szybkie przejście prof. Jana Wróblewskiego na emeryturę uderzyło dotkliwie w rozwój Zakładu. Ponadto już w latach osiemdziesiątych musiał dwukrotnie walczyć o przetrwanie Zakładu Bibliotekoznawstwa. To mogło demobilizować pracowników.

Minister Benon Miśkiewicz postanowił w 1984 r., bez głębszej analizy, zredukować Zakłady Bibliotekoznawstwa w uczelniach pedagogicznych, zostawiając na byłych Ziemiach Odzyskanych zaledwie jeden – we Wrocławiu, a w Polsce centralnej aż pięć. To oburzyło Wróblewskiego. W pełnym emocji liście otwartym do Miśkiewicza wskazywał na niezmiernie ważną kulturotwórczą i integracyjną rolę wysoko wykwalifikowanych bibliotekarzy oraz na wielką szkodliwość polityczną tej decyzji⁷². Gdy Ministerstwo Nauki, posługując się statystykami, usiłowało bronić swojej decyzji, Wróblewski zabrał głos po raz drugi⁷³. Przypuszczalnie przegrałby batalię, gdyby w sukurs nie przyszły mu dwa profesorskie autorytety: Helena Więckowska i Maria Dembowska, a w Olsztynie całe środowisko bibliotekarskie i nie tylko. Już wcześniej, gdy zamierzenia Ministerstwa dotarły do obu pań, Dembowska napisała do rektora Sikory: „Znając ogólnokrajową sytuację bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej – – mogę stwierdzić, że Zakład Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej WSP w Olsztynie stanowi jeden z najlepszych w kraju ośrodków naukowo-dydaktycznych w swoim zakresie. Pod względem liczebności i poziomu kadry nauczającej nie ustępuje niektórym najdawniej istniejącym placówkom tego typu, a przewyższa inne, w tym samym czasie zorganizowane”. List ten został przekazany Ministerstwu⁷⁴. Wówczas do negocjacji z Ministerstwem przystąpił rektor Sikora. Konflikt zakończył się sukcesem Olsztyna⁷⁵.

W 1988 r. wybuchł nowy spór, tym razem wewnątrzuczelniany. Władze WSP postanowiły połączyć kierunek bibliotekoznawstwa z kierunkiem historii, uważając, że dzięki temu nastąpi koncentracja samodzielnych pracowników naukowych i oba kierunki zostaną wzmocnione. Zresztą – dowodziły – podob-

⁷² J. Wróblewski, *List otwarty do Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Nauki*, Głos Nauczycielski, 1984, nr 3.

⁷³ J. Wróblewski, *Po pierwsze nie mam armat...*, Głos Nauczycielski, 1984, nr 12.

⁷⁴ M. Dembowska, *Rozmaitości biograficzno-bibliologiczne pół serio, pół żartem*, Warszawa 2000, ss. 89–90.

⁷⁵ *Nie upajamy się zwycięstwem*. Rozmowa z doc. dr. hab. Janem Wróblewskim, GO, 1984, nr 125; AUWM, Zespół WSP, sygn. 459/1896, Akta osobowe J. Wróblewskiego, k. 63. Rektor Sikora zawiadamia J. Wróblewskiego: „Jestem w trakcie uzgadniania z Ministrem sprawy wznowienia [podkr. – J.J.] rekrutacji na bibliotekoznawstwo w r. 1984/85”.

ne rozwiązania miały miejsce w Toruniu i w Lublinie⁷⁶. Jednak Wróblewski był odmiennego zdania, bibliotekoznawstwo – pisał – jako kierunek słabszy może w tym mariażu tylko stracić. Po kilkumiesięcznych dyskusjach, niewolnych od emocjonalnych napięć, zwyciężył, za co w czasie inauguracji Zakładu (1988/89) oficjalnie podziękował Opatrzności i rektorowi Stanisławowi Kawuli⁷⁷. Zawsze dbał o wizerunek swojego Zakładu, wciąż o nim pisał, udzielał wywiadów; po każdej sesji naukowej, po różnych jubileuszach ukazywały się w miejscowej prasie sprawozdania, wywiady albo przynajmniej krótkie wzmianki. Sam też drukował popularne artykuły o dawnych i współczesnych bibliotekach oraz bibliotekarzach. W upowszechnianiu zagadnień bibliotekarstwa pomagała Halina Giżyńska, społeczny rzecznik Zakładu. Zakład stale współpracował z „Bibliotekarzem Olsztyńskim”, długo redagowanym przez Jana Burakowskiego, a wydawanym przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny.

VI

Niezależnie od publikacji artykułów popularnych i prowadzenia zajęć dydaktycznych, Wróblewski nie zaniedbywał prac naukowych. Pisał dużo w czasopismach specjalistycznych, m.in. w: „Roczniku Biblioteki Narodowej”, „Rocznikach Bibliotecznych”, „Przeglądzie Bibliotecznym” i innych. Po wydaniu pracy habilitacyjnej ogłosił tylko dwie pozycje książkowe: *Polskich bronili progów*⁷⁸ oraz *Bibliotekarze spod znaku Rodła*⁷⁹. O ile z jego pracy doktorskiej i habilitacyjnej wciąż korzystamy niejako na zasadzie encyklopedii o polskim bibliotekarstwie na Ziemiach Zachodnich i Północnych, to książkę *Polskich bronili progów* po prostu się czyta, prawie do poduszki. Napisana językiem przystępnym, okraszona odniesieniami do literatury klasycznej, jak i mniej znanej, zawierająca mnóstwo frapujących, często anegdotycznych epizodów, daje obraz kultury i historii tej grupy Polaków, która po 1945 r. z różnych powodów znikła z naszych ziem i rozproszyła się po świecie. Książkę tę czytało się sercem (pewnie już teraz nie). Mnie dodatkowo poruszyła dedykacja autora: „Panu doc. dr. Janusz-

⁷⁶ AUWM, Zespół WSP, sygn. 459/1896, Akta osobowe J. Wróblewskiego, k. 113, Pismo rektora S. Kawuli z 23 V 1989 r.

⁷⁷ AUWM, Zespół WSP, Materiały niezinventaryzowane, Przemówienie J. Wróblewskiego z 4 X 1988, mps, k. 4: „A jednocześnie Opatrzność nad nami czuwała”, „poczuwam się do obowiązku na tym miejscu podziękować publicznie Panu Rektorowi [Kawuli] za tę ostatnią podjętą słuszną decyzję utrzymania samodzielności Zakładu Bibliotekoznawstwa”.

⁷⁸ J. Wróblewski, *Polskich bronili progów*, Ossolineum, Wrocław 1981, ss. 252, w tekście 53 ilustracje.

⁷⁹ J. Wróblewski, *Bibliotekarze spod znaku Rodła*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Olsztyn 1985, ss. 132, ilustracji 65.

wi Jasińskiemu inicjatorowi mojego naukowego debiutu na łamach »Komunikatów Mazursko-Warmińskich«. Po dwudziestu latach pamięta!

Drugą książkę początkowo zamierzał wydać w OBN. Czuł żal, gdy spotkał się z odmową (może z powodu braku środków finansowych?). Wówczas z pomocą przyszedł Roman Ławrynowicz, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Książka zawiera wykaz przedwojennych bibliotekarzy polskich i organizatorów czytelnictwa na terenie całych Niemiec, ponadto kilkadziesiąt fotografii przez wiele lat zbieranych przez autora. Wydana skromnie, ale dla nauki potrzebna.

VII

Z tego, co napisałem, wynika, że Wróblewskiego należy kojarzyć z historią bibliotekarstwa polskiego w Niemczech oraz ze współczesnym na Warmii i Mazurach. Tymczasem jako nauczyciel akademicki w połowie lat osiemdziesiątych uznał, że musi zająć się także terytorialnie szerszym tematem, choć nadal w zakresie polskiej książki. Z tego powodu podjął decyzję opracowania monografii książki w służbie narodu w okresie porozbiorowym, a jeśli chodzi o skupiska Polaków poza granicami odrodzonego państwa (1918), także w latach 1919–1945. Dlatego też zaczął sporządzać wypisy z przeróżnych źródeł – z pamiętników, czasopism, klasycznych monografii itd. W rękopiśmiennej spuściźnie znajdujemy cytaty z Niemcewicza, Prusa, Kasprowicza, Kraszewskiego, Konopnickiej, Sienkiewicza, Piłsudskiego, Morcinka, Grabskiego, a z literatury regionalnej – z Kwasa, Śliwy, Lengowskiego itd. Oczywiście ogarnąć całą literaturę było rzeczą niepodobną. Jednakże pierwszą próbkę zdążył już wydrukować⁸⁰.

Tymczasem nastąpiła era Gorbaczowa, a z nią tzw. pierestrojka. Także w Polsce cenzura złągodniała, zaczęto otwarcie mówić o Katyniu, również o losach Polaków w krajach ZSRR, w tym na Litwie Kowieńskiej, gdzie przed II wojną światową mieszkało ich około 200 tys. Teren ten dlatego zafrapował Wróblewskiego, ponieważ wielu bibliotekarzy, szczególnie pochodzenia inteligenckiego, wywodziło się z przedwojennego państwa litewskiego. Przywozili ze sobą pamiątki nie tylko rodzinne, dokumenty, fotografie, ale również dotyczące ich życia publicznego⁸¹.

⁸⁰ J. Wróblewski, *Rola książki w kształtowaniu się świadomości narodowej w okresie zaborów (1795–1918)*, Roczniki Biblioteki Narodowej, 1991, t. 25, ss. 189–211. Autor ostrożnie konstatuje, że zwłaszcza w skupiskach polskich nieposiadających własnej inteligencji i mieszczaństwa, nie mówiąc o szlachcie (ziemiaństwie), książka była czynnikiem, jeśli nie dominującym, to bardzo ważnym w budzeniu polskiej tożsamości.

⁸¹ J. Wróblewski, *Książka szła z repatriantem*, GO, 1987, nr 80; idem, *Książka polska na Litwie*, GO, 1987, nr 44; J. Sikorski, *Kresowiaci w kształtowaniu środowiska kulturalnego na Warmii i Mazurach*, pod red. B. Domagały, A. Saksona, Olsztyn 1998, ss. 139–167.

Wróblewski, doświadczony praktyk w zbieraniu tego rodzaju źródeł, czym prędzej wykorzystał nową polityczną „odwilż”. Na łamach prasy, w tym krakowskiego „Przekroju”, zaapelował o nadsyłanie wspomnień i różnego rodzaju dokumentów oryginalnych bądź kopii. Przy okazji gromadził pamiątki kresowe z Kazachstanu i Syberii. Gdy zaczęły napływać odpowiedzi, drukował je najpierw w „Gazecie Olsztyńskiej”, następnie w tygodniku „Warmia i Mazury”, a czasem w pismach ogólnopolskich. Najczęściej materiały te opracowywał sam i za zgodą „polonusów” publikował. W 1988 r. został zaproszony na zjazd Polaków z Litwy Kowieńskiej zorganizowany w pobliżu Warszawy. Najliczniej przybyli dawni uczniowie polskich gimnazjów (z Kowna, Poniewieża, Wilkomierza). Przekazano mu wtedy listę uczniów z aktualnymi adresami; część z nich mieszkała na dalekiej obczyźnie. Dzięki temu mógł podjąć kolejną akcję korespondencyjną, która przyniosła nadspodziewanie obfity plon. W 1990 r. oddał Wydawnictwu „Pojezierze” w Olsztynie maszynopis pracy pt. *Bądź zdrowa Litwo, kraju ukochany. Z dziejów Polonii Litewskiej*⁸², zawierający 48 rozdziałów, właściwie szkiców, o objętości 300 stron. Na karcie tytułowej wpisał motto z Miłosa:

W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę,
Jest takie leśne jezioro ogromne.

Tytuł zaczerpnął z nieznanego wiersza Amelii Sawickiej-Augustynowicz pt. *Pożegnanie Litwy*, która w 1892 r., mieszkając 20 km od Poniewieża, wyjeżdżała za chlebem do Ameryki. Wiersz treścią przypomina piosenkę Michała Bałuckiego *Góralu, czy ci nie żal*⁸³. Pracę Wróblewski dedykował Joannie Mackie-

⁸² AUWM, Zespół WSP, sygn. 459/1896, Akta osobowe J. Wróblewskiego, k. 165.

⁸³ Oto fragment utworu *Pożegnanie Litwy*:

Bądź zdrowa Litwo! Kraju ukochany
Ojczyzno biedna, ujęta w kajdany.
Źle nam dzieciom żyć w ciężkiej niewoli
Jedziem, wśród obcych szukać lepszej doli.
Może tam łatwy znajdziemy kęs chleba
O który tutaj krwawo walczyć trzeba.
Więc żegnaj Litwo! Kraju nasz rodzinny,
Gdzie nam upłynął słodko wiek dziecinny.
Z Twych licznych skarbów, wziąć tylko możemy
Jako pamiątkę – garstkę czarnej ziemi!
Lecz Twoje bory i szumiące gaje,
Gdzie słodko szemrzą przejrzyste ruczaje
Daleko za sobą zostawić musimy
Nie wiedząc nawet, czy kiedy wrócimy.

wiczowej. Urodziła się w 1909 r. w Dorpacie jako córka Anny z domu Billewicz i Antoniego Koreywo. Przodkowie obu rodzin brali udział w Powstaniu Styczniowym, co przypłacili zesłaniem na Syberię. Po I wojnie światowej Koreywo wie wrócili na Litwę Kowieńską. Joanna uczęszczała do Gimnazjum Polskiego w Poniewieżu, ale maturę zdawała w Dorpacie, po czym wróciła na Litwę. Działała w polskich organizacjach, zwłaszcza w „Pochodni”. Przez pewien czas mieszkała w Jodańcach u Reginy Wańkowicz, siostry pisarza Melchiora Wańkowicza. W czasie pierwszej okupacji sowieckiej pracowała w Litewskim Czerwonym Krzyżu. W 1945 r. wyszła za mąż za Czesława Mackiewicza, wielkiego działacza litewskiej Polonii. Do Polski przyjechali w 1956 r. Po różnych perypetiach zamieszkali w Warszawie. Oboje, następnie z synem Ryszardem, cały wysiłek pozazawodowy włożyli w zbieranie pamiątek polskich z Litwy Kowieńskiej. Uratowali rzeczywiście wiele. Pamiątki trafiały do różnych bibliotek naukowych, do rąk Wróblewskiego przeważnie kopie, choć nie tylko. Wróblewski krótko utrzymywał korespondencyjny kontakt z Joanną, ponieważ zmarła 11 marca 1988 r., później wymieniał listy z synem Ryszardem. W sumie otrzymał od Mackiewiczów wiele cennych materiałów, najwięcej do historii trzech polskich gimnazjów. Z tego powodu książka miała przywrócić pamięć Joanny Mackiewiczowej⁸⁴.

Poniżej przytaczam garść zupełnie nieznanych lub zapomnianych nazwisk, wydarzeń i działań odnoszących się do Polonii kowieńskiej, a wydobytych przez Wróblewskiego.

Teresa Marchwicka, po wojnie bibliotekarka w Ostródzie, mieszkała w Birżalach. Rodzina posiadała bogaty księgozbiór. Ona, chociaż mogła zabrać ze sobą jedynie podręczny bagaż, przywiosła kilkanaście książek, wśród nich biografie Józefa Piłsudskiego. Apolinary Rutkowski, po wojnie w Wałbrzychu, nadesłał opis działań partyzanckich płk. Wincentego Chrząszczewskiego, założyciela ZWZ na Litwie Kowieńskiej. Inż. B. Korewa z Poznania przekazał źródłowe materiały dotyczące działalności politycznej swego teścia, Wiktora Budzyńskiego, przewodniczącego frakcji polskiej w sejmie litewskim. Inż. Leon Jankiewicz z Wrocławia, ps. „Zasuwa”, przysłał wspomnienia partyzanckie z lat 1941–1944 wraz z dokumentacją fotograficzną. Inż. agronom Zenon Koczan, mieszkający 26 km od Kowna, po wojnie w Dobrym Mieście, przywiózł ze sobą około 20 książek i 10 roczników różnej prasy polskiej. Wróblewskiemu udało się zebrać jedynie kilka poszczególnych numerów czasopism polskich ukazujących się na Litwie, jak „Chata Rodzinna”, „Dzień Polski”, „Świątek Dziecinny”. Zupełnie nieznaną jest bibliofilski druczek *Wiązanka poezji* (1924) zawierający utwo-

⁸⁴ J. Wróblewski, *Pod znakiem „Pochodni”*, Warmia i Mazury, 1988, nr 15; idem, *Wnuki carskich zesłańców*, Warmia i Mazury, 1989, nr 5.

ry Anny Życkiej, uczeni gimnazjum Polskiego im. Adama Mickiewicza w Kownie. Po jej wczesnej śmierci tomik został wydany staraniem przyjaciół, przeważnie uczennic gimnazjalnych⁸⁵. Cenne są wspomnienia Wacława Komorowskiego z Wałbrzycha na temat Gimnazjum Polskiego w Poniewieżu. W ten sposób można by przytaczać długie dziesiątki dokumentów, życiorysów.

Zbliżał się rok 1989, a z nim pięćdziesiąta rocznica Września. Cała Polska szykowała się do jej obchodów. Wróblewski nie mógł pozostać jedynie biernym obserwatorem patriotycznych uroczystości, postanowił zająć się książką polską w niemieckich obozach jenieckich, traktując ten temat jako ostatni rozdział zamierzonej monografii o roli książki w służbie narodu⁸⁶. Korzystając z dotychczasowej literatury pamiętnikarskiej, zaczął docierać zarówno do znanych już autorów, jak i do dalszych, byłych jeńców, którzy dopiero mobilizowani przez niego zaczęli nadsyłać wspomnienia ukierunkowane na książkę polską. Oczywiście Wróblewski ujął problem książki na szerszym tle ogólnych warunków życia obozowego w oflagach i stalagach. Najwięcej uwagi poświęcił oflagom w Woldenbergu i Murnau, ponieważ na ich temat istnieje obfitsza literatura. Najbardziej zasobna biblioteka jeniecka była w Woldenbergu, zawierała 50 tys. tomów, w oflagu Goss Born 45 tys. tomów; w oflagu Murnau – 32 tys. tomów, w stalagu Łambinowice 9 tys. tomów, w stalagu Neubrandenburg 3 tys. tomów. W stalagu Bathorn dzięki polskiej bibliotece udało się zorganizować konspiracyjnie w 1942 r. akademię ku czci 11 listopada: „Było trochę historii, śpiewy patriotyczne i moje deklamacje” – wspomina kierownik biblioteki Józef Szeli-ga. Niestety, rzecz się wydała, organizatorów skierowano do przymusowej pracy, uprzednio zmieniający im jeniecki status⁸⁷. Niemcy pozwalali korzystać z patriotycznej literatury polskiej, chociaż z pewnymi ograniczeniami (m.in. z Sienkiewicza czy Mickiewicza). Książki napływały z różnych stron, od Polskiego Czerwonego Krzyża, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, od osób prywatnych. Okupant przekazał oflagowi w Woldenbergu zarekwirowany w Warszawie księgozbiór marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego⁸⁸. Okolicznościowa sesja naukowa odbyła się w Olsztynie w kwietniu 1989 r., przybyło na nią m.in. trzech honorowych gości, oficerów z oflagu w Woldenbergu. Referat Jana Wróblewskiego ukazał się drukiem dopiero w 1992 r.⁸⁹

⁸⁵ J. Wróblewski, *Niuta Życka – uczennica kowieńskiego gimnazjum*, Warmia i Mazury, 1989, nr 8.

⁸⁶ J. Wróblewski, *Rola książki polskiej w obozach jenieckich w czasie drugiej wojny światowej*, Roczniki Biblioteczne, 1992, z. 1–2, ss. 233–266.

⁸⁷ Ibidem, s. 250.

⁸⁸ Ibidem, s. 249.

⁸⁹ Por. przyp. 86.

Wróblewski, poszukując dawnych jeńców wojennych, dotarł m.in. do byłego podchorążego Bohdana Komorowskiego, wówczas docenta w Uniwersytecie Marii Curii-Skłodowskiej w Lublinie, który opublikował wspomnienia wojenne w pracy zbiorowej *Podchorążowie, podchorążowie...* (PAX, Warszawa 1984). Dla Wróblewskiego przygotował specjalny artykuł pt. *Akcja publicystyczno-oświatowo-rozrywkowa wśród jeńców podchorążych w byłych jenieckich obozach hitlerowskich*⁹⁰. Na początku Komorowski trafił do zamku Colditz w Saksonii, później do stalagu Prenzlau w Meklemburgii, następnie do różnych obozów pracy przymusowej, m.in. w Kleinenbremen, Kolonii i Forellkrug koło Paderborn, tam doczekał wyzwolenia⁹¹. W jednym z obozów redagował mówiony tygodnik „Mercuriusz”⁹². Wróblewski w dwóch pracach odwoływał się do maszynopisu doc. Komorowskiego, raz w artykule popularnym⁹³, następnie w naukowym. Kierownik Zakładu Bibliotekoznawstwa wysoko cenił wspomnienia Komorowskiego, specjalnie mu za nie podziękował⁹⁴. Z tego powodu, ale i ze względu na to, że był również moim nieodżałowanej pamięci nauczycielem i wychowawcą w Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w Lublinie w latach 1947–1949, pragnę mu i jego przodkom poświęcić nieco uwagi. Także przodkom, bo ich losy jakże często były typowe dla Polski wschodniej.

Bronisław, dziadek Bohdana Komorowskiego po mieczu, o polskich tradycjach szlacheckich, służąc w wojsku carskim, doczekał się stopnia pułkownika i uległ rusyfikacji. Stacjonował w Przasnyszu. Tymczasem jego rodzony brat pozostał patriotą polskim, zmarł jako proboszcz w Lubartowie (1919). Ojciec Bohdana, Eugeniusz (1879–1949), w czasie studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim, należąc wspólnie z przyszłą żoną do tajnego kółka studenckiego, wrócił do polskości dawnych pokoleń. Miał świadomość swego przebudzenia narodowego, analogicznego do tego, które dokonało się u bohaterów dzieł Żeromskiego, u Marcina Borowicza z *Szyfowych prac* i Piotra Rożuckiego z *Urody życia*. Relegowany z Uniwersytetu Warszawskiego, mógł ukończyć studia poza Polską, w Jarosławiu nad Wołgą. Ożenił się w 1906 r. z córką Władysława Jamiołkowskiego, wywodzącą się z patriotycznej rodziny powstańczej (1863). Po ukończeniu studiów został skierowany do pracy aż w Azerbejdżanie, gdzie przyszedł na świat Bohdan (1912). Do Polski mogli wrócić dopiero po podpi-

⁹⁰ Ibidem, s. 236.

⁹¹ B. Komorowski, rec.: J. Werner, *My z Oberlangen*, Warszawa 1990, *Wojskowy Przegląd Historyczny*, 1992, nr 2, ss. 219–221.

⁹² Por. przyp. 87.

⁹³ J. Wróblewski, *Książka za drutami*, Tygodnik Polski, 1989, nr 39.

⁹⁴ Por. przyp. 86, tam s. 233, 235–236, 253, 256.

saniu pokoju ryskiego (1921). Ojciec Bohdana, idąc za Sienkiewiczem, marzył o karierze ułańskiej dla syna, ale on wybrał filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim, następnie odbył roczną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim (1936/37). Tam jego towarzyszem broni był Zdzisław Jeziorański, później słynny „kurier warszawski”, ps. Jan Nowak (spotkali się w Lublinie dopiero w 1994 r.). Złowrogiego dnia 23 sierpnia 1939 r. (pakt Ribbentrop-Mołotow) Bohdan Komorowski dostał wezwanie do wojska, krótko stacjonował w Ostrołęce. Cieszył się wraz z kolegami, że wkrótce odbędą zwycięską defiladę w Królewcu. Niebawem w ramach Podlaskiej Brygady Kawalerii należącej do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” dokonali wypadu do Białej Piskiej na Mazurach (4 września), skąd por. Zygmunt Tazbir przyjechał na zdobyczym niemieckim rowerze wojskowym. Nastąpił jednak kilkutygodniowy odwrót (nie ucieczka), cały czas pod ostrzałem artylerii i lotnictwa. Komorowski najbardziej zapamiętał, jak się wyraził, „dantejskie piekło nad rzeką Mienia”. Dołączyli wreszcie do Grupy Operacyjnej „Polesie” dowodzonej przez gen. Franciszka Kleeberga. Wtedy wciąż odgryzali się bądź atakom niemieckim, bądź sowieckim. Wreszcie doszło do dwóch przegranych potężnych bitew, pod Serokomlą i Wolą Gułowską, nastąpiła kapitulacja. Podchorąży Komorowski po sześciu latach wrócił z Niemiec, by z czasem w Lublinie zostać cennym pedagogiem. Zmarł w 1995 r. Utrzymywaliśmy z naszym drogim wychowawcą serdeczne stosunki do końca jego życia⁹⁵.

VII

W celu nieco bliższego poznania osobowości doc. Wróblewskiego, pragnę podzielić się kilkoma uwagami dotyczącymi jego poglądów politycznych oraz przemian w zakresie wiary. Muszę jednak zastrzec, że właściwie nigdy na ten temat nie rozmawialiśmy, a także osoby obecnie przeze mnie indagowane, z wyjątkiem jednej, nic w tej materii nie miały do powiedzenia. Był introwertykiem, na zewnątrz nie miał chęci ujawniania swego „ja”. W związku z tym swoje wnioski opieram na niektórych faktach, a głównie na jego rękopisach, w tym także na prywatnych listach pisanych do niego.

⁹⁵ W. Kozłowski, *Wypad Podlaskiej Brygady Kawalerii do Prus Wschodnich*, KMW, 1977, nr 1, ss. 3–19; B. Komorowski, *Między dawnymi a nowymi laty. Wspomnienia żołnierza wrzeźniowego*, 1992, mps w posiadaniu autora; idem, *Ani obcy, ani co ważniejsze swoi*, Polityka, 1960, nr 35; J. Jasiński, *Czas odległy i bliski. Paczoso- wie i Jasińscy w XIX i XX wieku*, Olsztyn 1998, ss. 197–198; Archiwum UMCS, U. Dragan, *Bohdan Komorowski (1912–1995). Nauczyciel i wychowawca studentów*, Lublin 1998, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. R. Kuchy.

Jak już na początku wspomniałem, pochodził z rodziny chłopskiej, niewątpliwie zakorzenionej w tradycyjnej religijności. Jego poglądy mogły się nieco pogłębić w okresie suwalskim. Wiemy, że młodzież uczęszczała na lekcje religii, wspólnie odmawiała modlitwę przed rozpoczęciem nauki, w salach wisiały krzyże. W ogóle panowała tam atmosfera patriotyczno-religijna, głównie dzięki gronu pedagogicznemu z dyrektorem Nikodemem Jaśkiewiczem na czele. Czy jednak duch religijny był tam zakorzeniony głęboko? Raczej nie, skoro Wróblewski w okresie warszawskim poddał się politycznej indoktrynacji (chyba nie tylko politycznej), co ukazałem przy omawianiu jego publicystyki z połowy lat pięćdziesiątych. Ale i wówczas nie przejął się marksistowskim dogmatyzmem, inaczej by nie krytykował tak ostro stalinizmu nad Wisłą w okresie polskiego Października. W ankiecie personalnej złożonej w chwili przyjmowania go do pracy w Bibliotece Głównej WSR napisał, że do partii nie należał⁹⁶. Pamiętam, jak się cieszył, gdy Emilia Sukertowa-Biedrawina na spotkaniu z czytelnikami swoich wspomnień opowiedziała o osobistym epizodzie dotyczącym Piłsudskiego, co zaskoczyło i zaniepokoiło partię. To był rok 1965. Bezpartyjność ułatwiała Wróblewskiemu drukowanie popularnych artykułów w PAX-owskim regionalnym dodatku do „Słowa Powszechnego”. Spośród partyjnych autorów w Olsztynie jedynie publicysta Edward Martuszczyński i historyk Zygmunt Lietz zamieszcza- li tam swoje teksty, często polemiczne. Wróblewski wstąpił do partii w 1973 r.⁹⁷ Przypuszczam, że nakłonił go do tego rektor Jan Sikora. Wróblewski nie uczynił tego ani z pobudek ideologicznych, ani dla osobistej kariery, a jedynie dla łatwiejszego budowania Zakładu Bibliotekoznawstwa. Bez legitymacji partyjnej niewiele mógłby zdziałać. Teraz zaś był „naszym”, był „towarzyszem”. W praktyce nie przejawiał żadnej aktywności politycznej, całą energię kierował w organizację Zakładu, a jego rozprawy naukowe nie noszą żadnego śladu materializmu historycznego. Prawie nikt z jego asystentów i adiunktów nie należał do partii, zaś on sam w ogóle nie starał się zwiększyć odsetka „upartyjnienia” Zakładu. Wprawdzie do „Solidarności” nie wstąpił (1980–1981), ale ją akceptował, o czym wspomina zaangażowana w jej działalność Maryna Skurpska. Z czasem coraz bardziej oddalał się od ideologicznej PRL-owskiej rzeczywistości. W jego zapiskach można znaleźć takie sformułowania, jak: „moralność socjalistyczna to moralność Kalego”, „do objęcia stanowiska czasem wystarczała legitymacja partyjna”. W oświadczeniu z 1988 r. odwoływał się do cytatu z Miłosza umieszczonego na pomniku „Solidarności” w Gdańsku: „Poeta pamięta...”⁹⁸. W papierach

⁹⁶ AUWM, Zespół ART, sygn. 113/4420, k. 4.

⁹⁷ AUWM, Zespół WSP, sygn. 459/1896, k. 5.

⁹⁸ AUWM, Materiały J. Wróblewskiego niezainwentaryzowane.

Wróblewskiego znalazłem wyjęty przez niego z jakiejś gazety znany wiersz Jana Pietrzaka ułożony w 1983 r., a zatytułowany *Nielegalne kwiaty*. Były to przemiany głównie natury politycznej. Zobaczmy, czy wiązały się one u Wróblewskiego z kwestią wiary.

Przypuszczam, że proces ewolucyjnego nawrócenia rozpoczął się od pierwszej połowy lat sześćdziesiątych pod wpływem kontaktów z Warmiakami, choć nie tylko, którzy swój patriotyzm łączyli z głęboką religijnością. Wróblewski widział ich dawną i współczesną postawę, która działała na niego, i z którą zaczął się utożsamiać. W wydrukowanej książce doktorskiej w 1968 r. zamieścił wyraźną fotografię przedwojennego podręcznika pod tytułem BÓG i OJCZYŻNA. Pamiętamy, że był to schyłek rządów Gomułki, już po bataliach z Kościołem z powodu obchodów Millenium i *Orędzia* biskupów polskich do niemieckich. Jak wspominałem, Wróblewski do partii wstąpił w 1973 r. i w tymże roku, 12 października, wysłał list wraz z książką doktorską do byłego dyrektora suwalskiego „Pedagogium” Nikodema Jaśkiewicza. Nie znam tekstu listu, ale znam odpowiedź Jaśkiewicza. Oto jej fragmenty: „Drogi Jasiu. Przepraszam za zbyt poufały zwrot, ale Ciebie inaczej sobie nie wypobrażam. W mojej pamięci chyba na zawsze zostaniesz tym Jasiem, który może nieco zagubionym w skomplikowanym, powojennym świecie, ale Jankiem, który już wtedy potrafił wyselekcjonować wchłanianą wiedzę, szukając własnej drogi życiowej. Nie zdajesz chyba sobie sprawy, jak wielką sprawiłeś mi przyjemność swoim listem, a szczególnie prezentem w postaci świetnie opracowanej monografii bibliotek na Warmii i Mazurach 1881–1939. Fotokopie dokumentów np. »Bóg i Ojczyzna. Książka do nabożeństwa z dodatkiem do dziejów Narodu Polskiego« są tak wiele mówiące, że zbyteczne są komentarze, które w wielu wypadkach zamiast rozjaśniać sprawę, zaciemniają. Przyjemność tym większa, że na Ciebie stawiałem od samego początku. Muszę się jednak przyznać, że w pewnym momencie zwątpiłem w swoją diagnozę. Listem i prezentem przekonałeś mnie, że jednak była ona prawdziwa. To mi sprawiło największą radość i z tego tytułu przesyłam Ci serdeczne podziękowania”. Następnie Jaśkiewicz wraca do wspomnień o swoim „Pedagogium”: „Ponieważ wielu z was w większym lub mniejszym stopniu po swojemu czuło krwawy smak wojny, cały wysiłek pedagogiczny pośredni i bezpośredni, skierowałem na odbudowę nieraz podeptanej godności ludzkiej i wyrobienia wiary we własne siły i w dalszym ciągu uważam to za największy mój skarb, jaki człowiek może posiadać”⁹⁹.

Żona, a właściwie już wdowa Helena Jaśkiewiczowa, 5 grudnia 1988 r. odniosła się do tego samego listu: „Ten list, to jakby wędrówka Pana przez życie po

⁹⁹ AUWM, Materiały J. Wróblewskiego niezinventaryzowane. List N. Jaśkiewicza z 27 V 1974 r.

drodze nierównej i ciernistej do osiągnięcia głębokiej wiedzy w wybranej dziedzinie życia, przy zachowaniu najwyższych wartości człowieka i patrioty, który nic nie oddał za miskę soczewicy” [podkr. – J.J.]. Niewątpliwie uwaga dyrektora Jaśkiewicza o „zwątpieniu” w pierwszą „diagnozę” odnosiła się do publicystyki wychowanka z lat pięćdziesiątych. Natomiast list Jaśkiewiczowej wystawia Wróblewskiemu najwyższą ocenę moralną. Musiała to być z jego strony szczerza spowiedź. Dlaczego nastąpiła akurat w 1973 r.? Ponieważ – sędzę – wtedy odnalazł swoją prawdziwą drogę zawodową. Musiał się z kimś podzielić refleksjami nad całością dotychczasowego życia. Tym powiernikiem był Jaśkiewicz, widocznie w Olsztynie nie miał prawdziwego przyjaciela.

Dalszym etapem na drodze duchowych przemian – jak sędzę – były lata osiemdziesiąte. Okres „Solidarności” – to nie tylko pokojowa rewolucja polityczna, ale również okres zbliżenia Polaków do Kościoła, które bynajmniej nie uległo zerwaniu w stanie wojennym, odwrotnie, jeszcze bardziej się zacieśniło. Na wszystkie te procesy Wróblewski nie był niewrażliwy, jak pozornie jego otoczeniu mogłoby się wydawać. O ile kilkanaście lat wcześniej zaczął się łączyć ze wspólnotą patriotyczno-religijną Warmiaków, to obecnie podobną rolę zaczęli spełniać Polacy z Litwy Kowieńskiej. Myślę, że proces jego powrotu do wiary zakończył się najpóźniej w 1988 r. Wówczas publicznie mówi, że do uratowania Zakładu przyczyniła się Opatrzność. Jest to krótkie, ale jakże wymowne zdanie. Tymczasem dysponujemy jeszcze konkretniejszymi dowodami. W 1987 r. umiera jego ukochany dyrektor Jaśkiewicz. Nie wiem, czy zdążył pojechać na jego pogrzeb do Warszawy. Pośpiesznie pisze nekrolog-życiorys¹⁰⁰. Postanawia jednak uczcić go głębiej, po chrześcijańsku. W rocznicę śmierci, która przypadła 10 grudnia 1988 r., wraz z kilkoma uczniami zmarłego zamówił za jego duszę Mszę św. w kościele suwalskim. Uprzednio wypożyczył od wdowy pamiętnik dyrektora i przygotował o nim dłuższe wystąpienie. Była to właściwie homilia, przeplatana konkretnymi faktami biograficznymi. Zaproszona wdowa, schorowana, nie mogła przyjechać. Poniżej cytuję fragmenty pamiętnika Jaśkiewicza, wybrane przez Wróblewskiego, które wiele mówią zarówno o jednym, jak i drugim: „W moim rodzinnym domu od niepamiętnych czasów przechowywano grubą w skórzaney oprawie książkę pt. *Służba Boża* – . . . Najczęściej do tej książki zaglądała Matka, bo książka zawierała modlitwy na wszelkie okoliczności oraz wskazówki, jak należy postępować w różnych sytuacjach życiowych. Tej książce wyrażano największy szacunek, jawiła się ona w naszym domu jako spersonifikowana świętość we śnie i na jawie, była doradcą i powiernikiem najskrytszych

¹⁰⁰ J. Wróblewski, *Alchemik z Nowogródka (Nikodem Jaśkiewicz)*, Krajobrazy, 1988, nr 49.

nadziei, marzeń dzieci i dorosłych. Była ona wielkim pomocnikiem w poczynaniach Matki. Ona uczyła jak kochać dzieci, bliźniego a przede wszystkim siebie samego. *Służba Boża*, swoim nieugiętym stanowiskiem wiele przyczyniła się do przechowywania dóbr kulturalnych, w pierwszym rzędzie języka, a co za tym idzie polskiej jedności narodowej. Na rusyfikację naszych terenów wydano ogromne sumy pieniężne, a mimo to stan ponad połowy społeczności katolickiej nie ugiął się, a nawet w niektórych rejonach znacznie się poszerzył¹⁰¹.

Przytacza też Wróblewski wierszyk, którego Nikodem nauczył się w polskiej szkole powszechnej:

Ojczyzna moja to ta ziemia droga
 Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga
 Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
 W polskiej mnie mowie pacież uczyła.

Wróblewski zakończył swoje wystąpienie natępująco: „Śp. Nikodem Jaśkiewicz, którego los skierował po zakończeniu II wojny światowej na ziemię suwalską, twórca, organizator, dyrektor i nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Suwałkach, wychowawca wychowawców suwalskiej młodzieży, jest wzorem nauczyciela i patrioty. I właśnie ta młodzież zebrała się w tej gimnazjalnej świątyni na żałobne nabożeństwo za Jego duszę [podkr. – J.J.]”. Ostatnie zdanie o duszy zmarłego dyrektora Jaśkiewicza stawia kropkę nad „i”. Przemiana u jego wychowanka nastąpiła najpóźniej w 1988 r.

VIII

Oprócz pracy zawodowej, a więc naukowej, organizacyjnej i dydaktycznej, Wróblewski angażował się w działalność społeczną. Jej potwierdzeniem jest chociażby zaświadczenie wystawione przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich z 1967 r. (zob. aneks). W 1987 r. niespodziewanie poparł publicznie inicjatywę założenia uniwersytetu w Białymstoku¹⁰². Należał do Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy (IFLA), brał udział w jej obradach we Wrocławiu w 1987 r. Ostatnia jego inicjatywa społeczna zakończyła się niestety niepowodzeniem. Prawie trzyletnie starania o nadanie Bibliotece Publicznej w Barczewie (1989–1991) imienia Bibliotekarzy spod Znaku Rodła nie dały rezultatu. Pomi-

¹⁰¹ Widocznie *Służba Boża* była powszechnie czytana w rodzinnych okolicach Jaśkiewiczów, tzn. koło Wołkowyska na Białorusi.

¹⁰² J. Wróblewski, *Wart Białystok uniwersytetu*, Gazeta Współczesna, 1987, nr 1.

mo początkowych obietnic samorząd Barczewa wycofał się z nich, motywując swoją zmianę brakiem odpowiednich funduszy. Na uroczystość miała przyjechać wdowa Tekla Jaškowa. Wróblewski był słusznie rozgoryczny. Dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej Roman Ławrynowicz smętnie skomentował: „Była chęć i dobra wola, ale wszystko się zmieniło, ustrój, polityka, a także ludzie”¹⁰³. Zgoła innym przejawem poczucia patriotyczno-obywatelskiego, o którym nikt nie wiedział ani słyszał, było ofiarowanie przez Wróblewskiego w 1990 r. na Fundusz Daru Narodowego „obrączki złotej, wypukłej, męskiej dość grubej”¹⁰⁴.

Prace Wróblewskiego były doceniane, wynagradzane. Bodajże największą satysfakcję odczuł z przyznania mu w 1988 r. prestiżowej nagrody im. Heleny Radlińskiej (1879–1954), osoby niezmiernie zasłużonej dla bibliotekarstwa i oświaty polskiej, przy czym politycznie związanej z Józefem Piłsudskim. Wtedy to gratulacje złożyło mu m.in. około trzydziestu pracowników Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. To kolejny dowód bliskich jego związków z powszechnym bibliotekarstwem.

Przeszedł na emeryturę w 1992 r.¹⁰⁵, myślę, że zbyt wcześnie, mógł z powodzeniem wiele jeszcze zdziałać. Wraz z rodziną przeprowadził się do Otwocka, wskutek czego on i jego zasługi uległy stopniowo zapomnieniu. Jednakże autorskie książki Profesora Wróblewskiego, liczne artykuły naukowe i popularne, również osobista spuścizna przechowywana w Bibliotece Głównej i Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego będą długo służyły polskiej kulturze.

Zmarł 15 kwietnia 2009 r. w Otwocku, tam za śp. jego duszę została odprawiona Msza św. Niebawem prof. Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew opublikowała o nim dwa biogramy¹⁰⁶.

¹⁰³ AUWM, Materiały J. Wróblewskiego niezinventaryzowane,teczka dotycząca Biblioteki Publicznej w Barczewie; A. Rynkiewicz, *Biblioteka w Barczewie czeka na imię*, GO, 1991, nr 38.

¹⁰⁴ AUWM, Materiały J. Wróblewskiego niezinventaryzowane.

¹⁰⁵ AUWM, Zespół WSP, sygn. 459/1896, k. 157.

¹⁰⁶ Z. Jaroszewicz-Pieresławcew, *Wspomnienie o Profesorze. Jan Wróblewski, nestor olsztyńskich bibliotekarzy*, Wiadomości Uniwersyteckie, 2009, nr 5, s. 20 ; eadem, *Wróblewski Jan*, w: *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement 3*, pod red. H. Tadeuszewicza, Warszawa 2010, ss. 304–305. Za konsultacje bardzo dziękuję dr Danucie Koniecznej.

ANEKS

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Zarząd Okręgu w Olsztynie

Olsztyn, 31 VIII 1967

Biblioteka Główna WSR-Kortowo Bl. 41

L.dz. 72/67

Zaświadczenie

Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Olsztynie stwierdza, że kolega dr Jan Wróblewski jest członkiem Stowarzyszenia od r. 1955-go. Od chwili wstąpienia aż do dnia dzisiejszego bierze aktywny udział w pracach naszego Oddziału.

Dowodem aktywności i znacznego wkładu pracy dr Jana Wróblewskiego – są wymienione niżej czynności.

1. W latach 1955–57 był członkiem Zarządu Okręgu i prowadził sprawy propagandy pisząc szereg artykułów na tematy bibliotekarskie, które zostały zamieszczone w czasopismach regionalnych i centralnych.

2. Był przewodniczącym Komisji Współzawodnictwa Pracy Bibliotek z ramienia SBP w latach 1955–1956.

3. Brał czynny udział w przygotowaniach Zarządu Okręgu do Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy w Warszawie w 1956 r. współpracując w wydaniu specjalnej wkładki do „Głosu Olsztyńskiego” i kolportując ją w czasie zjazdu w Warszawie.

4. Jako delegat Zarządu Okręgu brał udział w następujących zjazdach:

a) Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy w Warszawie w 1956 r.

b) Krajowy Zjazd Delegatów SBP w Łodzi w 1957 r.

c) Krajowy Zjazd Delegatów SBP w Olsztynie w 1960 r.

d) Udział w ogólnopolskiej naradzie działaczy kulturalno-oświatowych w 1956 r.

5. Brał udział z ramienia Zarządu Okręgu w 2-ch posiedzeniach Zarządu Głównego.

6. Współpracował w opracowaniu wkładki SBP do „Głosu Olsztyńskiego” w maju 1957 r.

7. Organizował oddziały SBP w Iławie, Barczewie i Kętrzynie sprawując opiekę nad w/wymienionymi oddziałami jak również nad oddziałem w Mrągowie.

8. Był autorem wniosku – na posiedzeniu Zarządu Głównego – w sprawie ogłoszenia konkursu na napisanie pamiętnika bibliotekarza w 1957 r.

9. Był inicjatorem obchodu Dnia Olsztyńskiego Bibliotekarza oraz zgłosił inicjatywę organizowania corocznie obchodów Dnia Bibliotekarza (w skali ogólnopolskiej) w 1961 r.

10. Wygłosił bezinteresownie odczyt w dniu obchodu Dnia Bibliotekarza pt. *80 lat bibliotekarstwa polskiego na Warmii i Mazurach* oraz odczyty w trzech oddziałach.

11. Na zlecenie Zarządu Okręgowego opracował Informator o bibliotekach woj. olsztyńskiego.

12. Brał czynny udział w pracach przygotowawczych związanych z organizacją Krajowego Zjazdu SBP w Olsztynie w 1960 r.

13. Jest autorem pracy *Publiczne biblioteki powszechne woj. olsztyńskiego w latach 1946–1959*, wydanej w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” i w formie odbitki. Praca ta rozdana była uczestnikom zebrania w Dniu Bibliotekarza i rozesłana innym Okręgom SBP.

14. Wygłosił cztery prelekcje (bezinteresownie) w powiatowych oddziałach SBP w Bartoszycach, Ostródzie i dwukrotnie w Olsztynie na temat historii bibliotek regionu Warmii i Mazur oraz Śląska.

15. Otrzymał wyróżnienie w konkursie pn. *Ludzie książki – wspomnienia, życiorysy i doświadczenia* za zgłoszone wspomnienie.

16. Jest autorem kilkunastu artykułów naukowych, których problematyka dotyczy historii bibliotekarstwa na Mazurach, Powiślu i Śląsku. Powołany został na członka organizacyjnego komitetu obchodu 50-lecia istnienia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

17. Jest czynnym członkiem Sekcji Naukowej przy Zarządzie Okręgu SBP, jak również aktywnym członkiem obecnego Zarządu Okręgu.

Zaświadczenie niniejsze wydaje się na prośbę zainteresowanego w związku ze staraniami o naukowy urlop i konieczność prowadzenia prac związanych z zamierzoną przez dr J. Wróblewskiego habilitacją.

Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Olsztynie popiera prośbę zainteresowanego, a uzyskanie przez dr. Wróblewskiego tak wysokiego stopnia naukowego przyczyni się do podniesienia rangi zawodu bibliotekarza na Warmii i Mazurach.

Zarząd Okręgowy
Stowarzyszenia Bibliotekarzy
Polskich w Olsztynie

Sekretarz
I[rena] Suchta

Przewodniczący
I[rena] Grabowska

Janusz Jasiński, Jan Wróblewski – ein Organisator und Bibliothekshistoriker in Ermland und Masuren

Zusammenfassung

Geboren wurde er am 13.06.1926 im Dorf Filipowo in der Gegend um Suwałki (Suwalken) als Sohn eines Landwirtes. Nach dem Abitur in Suwałki (1949) studierte er Bibliothekswissenschaft an der Warschauer Universität. Als Bibliothekar arbeitete er zuerst in Pisz (Johannisburg), dann in Olsztyn (Allenstein). 1964 war er in der Hauptbibliothek der Landwirtschaftlichen Hochschule in Olsztyn angestellt und übte wichtige Funktionen aus, einschließlich der Funktion des Vizerektors. 1974 organisierte er in der Lehrerhochschule in Olsztyn die Anstalt für Bibliothekswissenschaft und war bis zum Eintritt in den Ruhestand (1992) deren Leiter. Hundert Studenten schrieben unter seiner Betreuung ihre Magisterarbeit.

Anfangs interessierte er sich für die Entwicklung der öffentlichen Bibliotheken in der Woiwodschaft Olsztyn ab 1946, später beschäftigte er sich mit der Geschichte der polnischen Bibliotheken zu preußischer und deutscher Zeit. Seine Dissertation unter dem Titel *Biblioteki polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1881–1939* [Polnische Bibliotheken in Ermland, Masuren und Weichselland in den Jahren 1881–1939] verteidigte er an der Warschauer Universität (1964); und er habilitierte sich mit der Arbeit *Biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843–1939* [Volksbibliotheken in den preußischen Teilungsgebieten und im Deutschen Reich in den Jahren 1843–1939] an der Breslauer Universität (1975). Insgesamt veröffentlichte er knapp über 300 Positionen, darunter fünf Bücher, zwei vorbereitete Bücher konnte er nicht mehr herausgeben.

Seit Mitte der 80er Jahre interessierte er sich für die Lesegewohnheiten innerhalb der polnischen Minderheit im litauischen Staat (1919–1940) sowie für polnische Bibliotheken in deutschen Gefangenenlagern (1940–1945). Ein großes Verdienst von Jan Wróblewski ist die Ansammlung hunderter polnischer Vorkriegsbücher aus den preußischen Teilungsgebieten sowie zahlreiche Erinnerungen, Dokumente und Photographien aus der unabhängigen Republik Litauen über die dortige polnische Diaspora. Nach seinem Tod (15.04.2009) überließ die Familie die Sammlung der Hauptbibliothek sowie dem Archiv der Ermländisch-Masurischen Universität.

Jan Wróblewski machte eine weltanschauliche Metamorphose durch. Während seiner Warschauer Studienzeit entfernte er sich vom katholischen Glauben, um ab den 70er Jahren evolutionär zu diesem zurückzukehren. Dieser Prozess war spätestens 1988 abgeschlossen.

Übersetzt von Christiane Schultheiss

Janusz Jasiński, Jan Wroblewski – organizer and historian of librarianship in Warmia and Mazury

Summary

He was born June 13, 1926, in the village Filipowo the Suwalki region. He was the son of a farmer. After graduating from high school in Suwalki (1949) he studied library science at the University of Warsaw. As a librarian, he worked in Pisz (1953) and then in Olsztyn. In 1964 he was employed in the Main Library of the Higher School of Agriculture in Olsztyn and held important positions including function of a deputy director. In 1974 he organized at the College of Teachers in Olsztyn, Department of Library Science. He was its director until his retirement (1992). Under his direction, 100 students have written theses.

Initially he was interested in the development of public libraries in the Olsztyn, wojewodship since 1946, then took up the history of Polish libraries in Prussian and Germany. PhD thesis *Polish Libraries in Warmia, Mazury and Powiśle in the years 1881–1939* he defended at the Warsaw University of Warsaw (1964) and his habilitation work *Folk libraries in the Prussian partition and the Reich in the years 1843–1939* at the University of Wrocław (1975). In total, he published a little more than 300 items, including five books, two books he had written did not prepared to published.

Since the mid- 80's he was interested in the readership of the Polish minority in the State of Lithuania (1919–1940) and Polish libraries in German POW camps (1940–1945). The great merit of J. W. a gathering of hundreds of pre-war Polish books from the Prussian partition, and a lot of memories, documents, photographs from Lithuania Kaunas on the local Polish community, which after his death (15 April 2009) his family gave the Main Library and Archives, University of Warmia and Mazury.

J. W. undergone a metamorphosis worldview. From the Catholic faith departed during his studies in Warsaw, to the 70s evolutionarily her back. This process was completed at the latest in 1988.

Translated by Jerzy Kielbik



1. Legitymacja szkolna Jana Wróblewskiego wystawiona na rok 1946/47 przez Państwowe Liceum Pedagogiczne w Suwałkach (AUWM)



2. Nikodem Jaśkiewicz (1908–1987), dyrektor Państwowego Liceum Pedagogicznego w Suwałkach, przyjaciel i powiernik Jana Wróblewskiego (AUWM)



3. Jan Wróblewski w latach siedemdziesiątych XX w. (AUWM)



4. Inauguracja Zakładu Bibliotekoznawstwa WSP w 1974 r. Od lewej: dr Stanisław Szostkowski, dziekan Wydziału Humanistycznego; Helena Więckowska, profesor Uniwersytetu Łódzkiego; dr Jan Wróblewski (AUWM)



5. Pierwszy zespół naukowo-dydaktyczny Zakładu Bibliotekoznawstwa w 1974 r. Od lewej: mgr Danuta Konieczna, mgr Krystyna Szypszak, prof. Maria Dembowska, dr Jan Wróblewski, prof. Jadwiga Kołodziejka (AUWM)



6. Prof. Jan Baumgart (1904–1989), dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, historyk, bibliograf – w czasie odczytu w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie (filia 7) 14 V 1975 r. (AUWM)



7. Paweł Jasiak (1908–1982), przedwojenny organizator polskiego bibliotekarstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w czasie spotkania ze studentami Zakładu Bibliotekoznawstwa WSP 25 IV 1979 r. (AUWM)



8. Uroczystość z okazji pierwszego doktoratu w Zakładzie Bibliotekoznawstwa. Doc. dr hab. Jan Wróblewski wręcza dr Irenie Jarosz exlibris Zakładu 12 V 1980 r. Obok niej promotor doc. dr hab. Tadeusz Bienkowski i dziekan Wydziału Humanistycznego Mirosław Świątecki (AUWM)



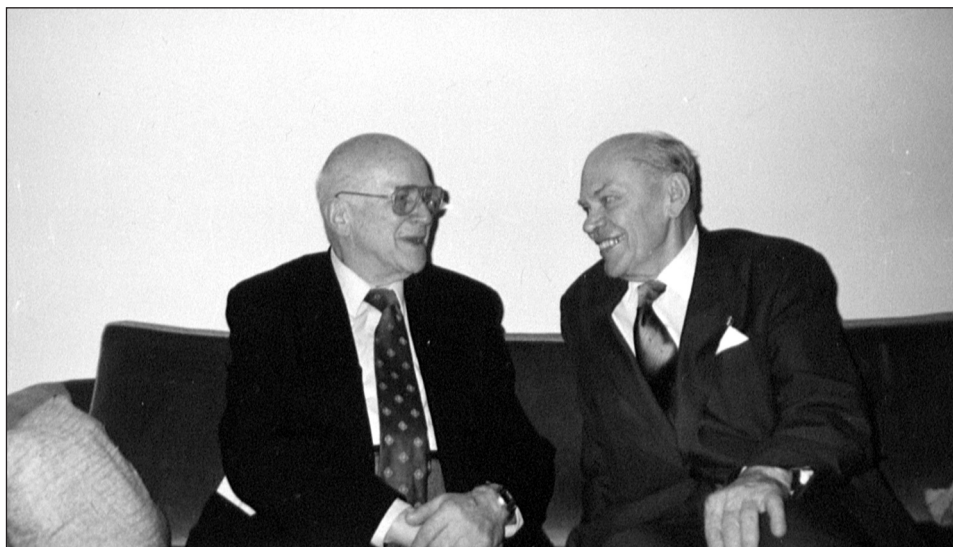
9. Konferencja „Bibliotekarze w służbie książki” zorganizowana przez Zakład Bibliotekoznawstwa 19–20 XI 1986 r. (AUWM)



10. Personel Polskiego Gimnazjum w Kownie (listopad 1930 r.). Jan Wróblewski otrzymał bardzo wiele dokumentacji fotograficznej od „polonusów” z Litwy Kowieńskiej (AUWM)



11. Jan Wróblewski prowadził badania także nad bibliotekami jenieckimi w latach 1940–1945. Na fotografii zespół bibliotekarzy stalagu w Murnau (1944) (AUWM)



12. Bohdan Komorowski (1912–1995), docent UMCS w Lublinie, napisał dla Jana Wróblewskiego cenne wspomnienia z niemieckich obozów jenieckich. W 1936/37 służył w Szkole Podchorążych Rezerwy we Włodzimierzu Wołyńskim razem ze Zdzisławem Jeziorańskim, słynnym później kurierem warszawskim, ps. Jan Nowak. Spotkali się w Lublinie po pięćdziesięciu czterech latach. Od prawej: B. Komorowski (ze zbiorów autora)